przeciwko państwu i kapitalizmowi

akcja bezpośrednia



pismo rewolucyjnych anarchistów #6 / 2004r.

www.ANTYSZCZYT.w.pl

europejskie forum ekonomiczne

29.04. Warszawa



NIE BAZOM USA

Rozpoczęła się kampania przeciwko planom przeniesienia baz U.S.A. z Niemiec do Polski...
więcej informacji na stronie drugiej



Hiszpańscy stoczniowcy walczą o swoje miejsca pracy!
więcej na stronie 4

bezpośrednia

pismo rewolucyjnych anarchistów #6 / 2004r.



BAZOM USA

Rozpoczęła się kampania przeciwko planom przeniesienia baz U.S.A. z Niemiec do Polski...
więcej informacji na stronie drugiej



Hiszpańscy stoczniowcy walczą o swoje miejsca pracy!
więcej na stronie 4

Dość wyzysku, przemocy i zakłamania! Chcemy wolności od dominacji pracodawcy nad pracownikiem, polityką nad obywatelem i międzynarodowego kapitału nad człowiekiem!

24 lata temu, w 1980 roku robotnicy, intelektualiści, studenci, rolnicy, emeryci i renciści – by wymienić tylko niektóre spośród uczestniczących w strajkach i protestach grupy – zrealizowali wielki mit o ogólnonarodowym pojednaniu w żądaniu równości, sprawiedliwości i wolności. Solidarność – pisana wtedy z małej

ponadnarodowe instytucje. Wbrew powszechnie deklarowanym intencjom, nie zostały one stworzone po to, by wyciągać z ekonomicznego kryzysu kraje najuboższe, ale po to, by umożliwić krajom najbardziej rozwiniętym zbijanie kasy na najuboższych. Stąd fala antyglobalistycznych protestów (Seattle 1999, Praga 2000, Genua

jak i te, które z różnych powodów zajmują się pracą domową.

Do protestów sporadycznie dołączają przedstawiciele i przedstawicielki komercyjnych mediów, dla których najwygodniej jest oczywiście przedstawiać "zadymę" i "rozróbę", najtrudniej zaś – rzeczowo przybliżyć argumenty i propozycje protestujących przy zachowaniu różnorodności ich pozycji i stanowisk. Z natury rzeczy protest jest również dezinterpretowany i tępiony przez władze każdego kraju, przez policje, służby tajne i graniczne, które dokładają wszelkich starań, by tak wyszkolić swoich pracowników, by ci – zapominając o tym, że sami codziennie padają ofiarą wyzysku - bili, więzili i dyskryminowali wszystkich tych, dla których spokojna akceptacja nieznośnych warunków życia nie jest już możliwa.

Długie lata ustrojowej transformacji, podczas których tak polityczne elity, jak i przedstawiciele

Apel do związków zawodowych w Polsce

Przyjaciele!

W dniach 28-30 kwietnia 2004 roku w Warszawie odbędzie się spotkanie Europejskiego Forum Gospodarczego, podczas którego europejskie elity gospodarcze i polityczne dyskutować będą na temat przyszłości naszego kontynentu. Nie zgadzając się z dotychczasową neoliberalną polityką gospodarczą, środowisko antyglobalistyczne uznało za konieczne zorganizowanie demonstracji, która byłaby głosem protestu między innymi przeciwko wzrostowi bezrobocia i polityce cięć socjalnych. Wychodząc

29.04. Warszawa



Hiszpańscy stoczniowcy walczą o swoje miejsca pracy!

więcej na stronie 4

Dość wyzysku, przemocy i zakłamania! Chcemy wolności od dominacji pracodawcy nad pracownikiem, polityką nad obywatelem i międzynarodowego kapitału nad człowiekiem!

24 lata temu, w 1980 roku robotnicy, intelektualiści, studenci, rolnicy, emeryci i renciści – by wymienić tylko niektóre spośród uczestniczących w strajkach i protestach grupy – zrealizowali wielki mit o ogólnonarodowym pojednaniu w żądaniu równości, sprawiedliwości i wolności. Solidarność – pisana wtedy z małej litery, i prawdziwa, pozwoliła Polkom i Polakom przełamać sprytnie podtrzymywane przez władzę nierówności i różnice w wykształceniu, sytuacji majątkowej oraz prawach. Nieznośna sytuacja oraz determinacja i upór protestujących doprowadziły do pokojowego w swej wymowie przełomu. Choć jego rezultaty nie trwały długo – posierpniową sielankę przerwał w grudniu 1981 roku stan wojenny – przełom ten nadal pozostaje wydarzeniem symbolicznym.

Do tego właśnie wydarzenia chcemy odwołać się dzisiaj – sytuacja w naszym kraju jest alarmująca, bezrobocie sięga 20%, robotnicy, emeryci, intelektualiści i studenci z dnia na dzień pozbawiani są wszelkich praw. Elity polityczne, intelektualne i finansowe nie mają najmniejszej ochoty choćby uwzględnić potrzeb obywateli w projektowanych i, niestety, realizowanych, "reformach". Agendy międzynarodowe, polityczne i ekonomiczne coraz mocniej ingerują w proces transformacji ustrojowej. Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy, a także Światowe Forum Ekonomiczne i zarazem jego realizowana dziś część – Europejskie Forum Ekonomiczne - to instytucje, które od 20 lat narzucają nam zasady ekonomicznego, a także politycznego rozwoju. Jako twory pozbawione jakiejkolwiek oddolnej kontroli, często działają bezprawnie, zawsze – bez litości.

Od ponad 10 lat międzynarodowa opinia publiczna śledzi strategie podejmowane przez te ponadnarodowe instytucje. Wbrew powszechnie deklarowanym intencjom, nie zostały one stworzone po to, by wyciągać z ekonomicznego kryzysu kraje najuboższe, ale po to, by umożliwić krajom najbardziej rozwiniętym zbijanie kasy na najuboższych. Stąd fala antyglobalistycznych protestów (Seattle 1999, Praga 2000, Genua 2001, Gotheborg, Barcelona i inne). Również Polska stała się krajem, który musi podporządkować swoje prawa, ekonomiczny i gospodarczy rozwój zabójczym wymogom wyzysku i przymusu. Nie chcemy, by nie poddane demokratycznej kontroli Europejskie Forum Ekonomiczne podejmowało decyzje za nas.

W antyglobalistycznych protestach biorą udział setki tysięcy ludzi na całym świecie. Dołączają do nich robotnicy, przerażeni wizją utraty socjalnych zabezpieczeń i wyzyskiem; intelektualiści, zniewalani demagogicznymi żądaniami politycznych elit i dyskryminacją wszelkich postaci kapitalizmu jako systemu ekonomicznego; rolnicy – którzy nie chcą się zgodzić na zastąpienie tradycyjnych i zdrowych metod upraw i hodowli przez wielkie, stechnicyzowane zakłady przemysłowe, w których mnożą się choroby i drastycznie spada jakość żywności; studenci, którzy nie chcą kształcić się po to, by zarządzać zniewalaną ludnością; przedstawiciele Trzeciego Świata, którym długi zaciągnięte u bogatych "przyjaciół" uniemożliwiają normalny rozwój krajowych ekonomii; ekolodzy, przerażeni niszczeniem przyrody i środowiska naturalnego; ekonomiści – ci, którzy nie chcą patrzeć na to, jak w imię zysku 1% światowej populacji ma się coraz lepiej podczas gdy, cała reszta popada w coraz większe ekonomiczne tarapaty; feministki – dla których płciowe nierówności pogłębiane są dodatkowo przez kapitalizm, wyzyskujący kobiety pracujące, jak i te, które z różnych powodów zajmują się pracą domową.

Do protestów sporadycznie dołączają przedstawiciele i przedstawicielki komercyjnych mediów, dla których najwygodniej jest oczywiście przedstawiać "zadymę" i "rozróbę", najtrudniej zaś – rzeczowo przybliżyć argumenty i propozycje protestujących przy zachowaniu różnorodności ich pozycji i stanowisk. Z natury rzeczy protest jest również dezinterpretowany i tępiony przez władze każdego kraju, przez policje, służby tajne i graniczne, które dokładają wszelkich starań, by tak wyszkolić swoich pracowników, by ci – zapominając o tym, że sami codziennie padają ofiarą wyzysku - bili, więzili i dyskryminowali wszystkich tych, dla których życia nie jest już możliwa.

Długie lata ustrojowej transformacji, podczas których tak polityczne elity, jak i przedstawiciele biznesu, media i czołowi intelektualiści tego kraju dokładali wszelkich starań, by rozbić międzyludzką solidarność, umożliwić bogatym bogacenie się, a biednym – sięganie coraz większej nędzy – te lata nie nastrajają optymistycznie i nie zachęcają do podejmowania kolejnej ogólnonarodowej inicjatywy protestu. Sytuacja jest jednak alarmująca – z dnia na dzień zamykanych jest coraz więcej zakładów pracy, coraz więcej gospodarstw rolnych nie ma środków na swoje utrzymanie, coraz więcej pracodawców wyzyskuje swoich pracowników i coraz więcej intelektualistów uświadamia sobie, że wolność słowa i krytyki jest w tym kraju zagrożona. Nie zgadzamy się na tą sytuację, i z naszej niezgody, solidarności i uporu rodzi się chęć protestu, oddolnego organizowania się i żądania większej społecznej kontroli nad procesami ekonomicznymi i politycznymi.

Nie pozwólmy, by ponadnarodowy kapitał, przy świadomej zgodzie naszych politycznych i intelektualnych elit oraz współpracy policji i wojska, wyzyskiwał masy społeczne, tępił próby konstruowania gospodarki, ekonomii i nauki z ludzką twarzą. Nasz protest, nasza jedność to wytwór nieznośnej ekonomicznej i politycznej sytuacji, całego tego zakłamania i faktycznej odmowy demokracji, jakich doświadczamy na każdym kroku. Wszyscy jesteśmy wyzyskiwanymi robotnikami, uciskanymi rolnikami, dominowanymi ideologicznie intelektualistami i studentami.

Apel do związków zawodowych w Polsce

Przyjaciele!

W dniach 28-30 kwietnia 2004 roku w Warszawie odbędzie się spotkanie Europejskiego Forum Gospodarczego, podczas którego europejskie elity gospodarcze i polityczne dyskutować będą na temat przyszłości naszego kontynentu. Nie zgadzając się z dotychczasową neoliberalną polityką gospodarczą, środowisko antyglobalistyczne uznało za konieczne zorganizowanie demonstracji, która byłaby głosem protestu między innymi przeciwko wzrostowi bezrobocia i polityce cięć socjalnych. Wychodząc na ulice chcemy dać do zrozumienia wielkiemu biznesowi i politykom, że nie zamierzamy biernie przyglądać się jak nasz kraj, podobnie jak wiele innych miejsc na świecie, pada ofiarą logiki maksymalizacji zysków. Nie zamierzamy tolerować faktu rozkradania publicznych środków i spychania coraz szerszych rzesz społeczeństwa europejskiego, w tym polskiego, na margines życia.

Uważamy, że gdyby na demonstracji obecni byli przedstawiciele związków zawodowych i stowarzyszeń bezrobotnych, nasz głos brzmiałby jeszcze silniej. Podobnie jak w Seattle, Pradze, Genui i wielu innych miejscach, moglibyśmy wspólnie zademonstrować naszą jedność i determinację z walce z neoliberalizmem. Podobnie jak wspólnie broniliśmy bram zakładów w Ożarowie, moglibyśmy wziąć udział we wspólnej demonstracji w Warszawie 29 kwietnia.

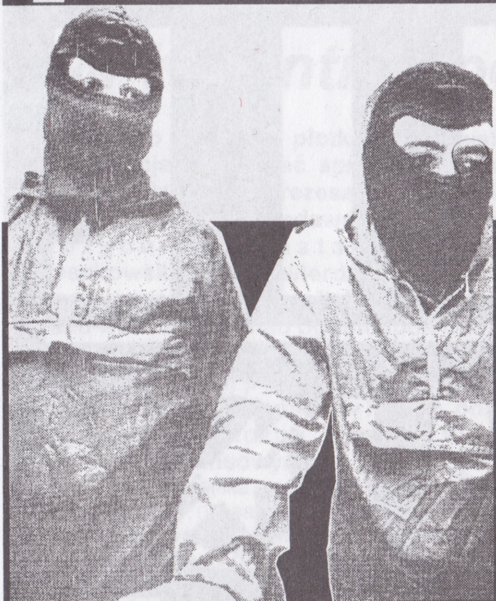
Zwracamy się zatem do Was z propozycją, aby tradycyjnie przypadający na 11 kwietnia Dzień Walki z Bezrobociem, zorganizować w Warszawie w dniu 29 kwietnia. Liczymy, że spotkamy się razem w Warszawie.

Z serdecznymi pozdrowieniami

Uczestnicy spotkania środowisk antyglobalistycznych - Poznań 31 stycznia

Powstrzymać bezrobocie - skrócić czas pracy!

czytaj na stronie 3



DEKLARACJA WOJNY!

Przyczyną konfliktu w którym bierzemy udział jest sprzeczność interesów poszczególnych klas społecznych. Po jednej stronie mamy nieliczną grupę zdolną narzucać całemu społeczeństwu prawa i obowiązki zgodne tylko ze swoimi interesami. Po drugiej stronie mamy resztę społeczeństwa pozbawioną wpływu na własne życie, której jedynym prawem (a ostatnio przywilejem) jest harować dzień po dniu oddając najlepszy czas swojego życia pasożytom, żyjącym dzięki naszej ciężkiej pracy.

Taka sytuacja nam nie odpowiada!

Dlatego podejmujemy próby zmian obecnego systemu opartego na przymusie, strachu i przemocy. Nie uważamy, że mamy jedyną słuszną receptę na bolączki ówczesnego świata, jednak wierzymy, że ludzie mogą żyć wolni od wszelkiego wyzysku... by sami mogli decydować o swoim życiu (w miejscu zamieszkania i pracy) bez potrzeby powierzania swoich interesów jakimkolwiek elitom. Przecież każdy z nas wie lepiej jakie ma potrzeby, niż jakiś poseł pierdzący w stołek w Warszawie (czy gdziekolwiek indziej).

NIE BAZOM U.S.A. W POLSCE!

Stany Zjednoczone są państwem, które posiada największą ilość baz wojskowych poza swoimi granicami. Obecnie 703 amerykańskie bazy wojskowe mimo, że strukturalnie i prawnie różnią się od kolonii, są obszarami poza jakąkolwiek kontrolą i jurysdykcją prawną kraju na terenie, którego się znajdują.

Po roku 1989 pozbyliśmy się olbrzymich radzieckich baz wojskowych, które były problemem nie tylko natury politycznej, ale także społecznej i ekologicznej. Dziś w prasie nieoficjalnie mówi się o planach zbudowania amerykańskiej bazy wojskowej w Polsce.

CZY WIESZ, ŻE:

według nieoficjalnych informacji, w poznańskich Krzesinach - gdzie stacjonuje dziś 3 eskadra lotnictwa taktycznego - miałaby od mniej więcej 2006 r. mieścić się baza jednej z amerykańskich eskadr (16 maszyn) wycofywanych z Niemiec. Rozpatruje się także Powidz oraz Łask i poligony w Drawsku, Wędrzynie, Wicku Morskim;

podczas ćwiczeń strzelniczych wojsko amerykańskie używa m.in. pocisków ze zubożonym uranem, a paliwo zrzucane przez samoloty przed awaryjnym lądowaniem zanieczyszcza wodę i powietrze powodując białaczkę oraz raka płuc i piersi. W miejscowościach, obok których znajdują się bazy wojskowe wzrasta zachorowalność na raka np. w miasteczku Tuscon, w USA, na 5 tys. kobiet 63 umiera w ciągu roku na tą chorobę, a problem ten wystąpił już w 10 lat od

101 na tle seksualnym i 11 morderstw, popełnionych przez żołnierzy USA oraz załogę cywilną; w 1995 r. troje żołnierzy z bazy zgwałciło dwunastoletnią dziewczynkę, w 2003 r. czternastolatkę... to nie są przypadki odosobnione;

Polskie prawodawstwo stwarza możliwości, aby w umowach dwustronnych przedstawiciele obcych wojsk byli, nawet za najcięższe przestępstwa, sądzeni przez inne niż polskie sądy. Stany Zjednoczone generalnie nie pozwalają, aby ich obywatele, a zwłaszcza żołnierze, podlegali innemu niż amerykańskie sądownictwo (dlatego m.in. nie uznają Trybunału ds. Zbrodni Wojennych w Hadze). Wyroki często są nieadekwatne do skali przestępstwa. Pilotujący samolot kapitan R. Ashby, który strącił kolejkę liniową we Włoszech i spowodował śmierć 20 osób, sądzony był w USA i pomimo ciężkich zarzutów został skazany jedynie na 6 miesięcy aresztu, a czas który tam spędził sąd zaliczył w poczet kary. Relacjonując proces dziennik "Rzeczpospolita" z 3 maja 1999 roku pisał: "Po ogłoszeniu wyroku przez ośmiu sędziów kapitan Ashby, któremu groziło ponad 200 lat więzienia, wyszedł z sądu jako wolny człowiek.(...) Amerykańskie sądy wojskowe z reguły uniewinniają oficerów, oskarżonych o nieumyślne spowodowanie śmierci osób cywilnych".

premier Leszek Miller bez wcześniejszych konsultacji społecznych powiedział, że "Polska jest gotowa przyjąć amerykańskie bazy jeśli tylko taka prośba zostanie uczyniona", a według twórcy GROM-u "Amerykanie podjęli już decyzję stworzenia w Polsce swoich

Słowa amerykańskiego filozofa doskonale oddają sytuację w naszym kraju. Rząd zajmuje się głównie wywoływaniem kolejnych afer, a jego członkowie już dawno zapomnieli o tym, że mają wypełniać wolę obywateli.

Niezależnie od tego, jak oceniamy udział polskich żołnierzy w wojnie i okupacji Iraku, ta ważna decyzja nie została poprzedzona jakąkolwiek debatą publiczną. W tej sytuacji pierwsze nieoficjalne informacje o możliwości zbudowania amerykańskiej bazy w naszym kraju, powinny wzbudzić nasz niepokój. Czy również decyzja w sprawie amerykańskich baz wojskowych ma być podjęta bez wcześniejszych konsultacji społecznych?

Dokładnie w ten sam sposób - nie licząc się z głosem społeczeństwa - postępował komunistyczny reżim sterowany przez Moskwę.

Przytoczone informacje na temat kosztów społecznych, ekologicznych, czy ekonomicznych powinny zobrazować nam powagę całej sytuacji. Należy pamiętać, że to nie politycy z Warszawy będą mieszkać w pobliżu ewentualnej bazy amerykańskiej, dlatego to nie ich głos powinien być decydujący. Nie wolno nam też zostawić sprawy na później, a swój sprzeciw wyrazić dopiero po ewentualnym zbudowaniu bazy.

Domagajmy się więc naszego podstawowego prawa do informacji, i nie dopuśćmy by decyzje w tej sprawie zostały podjęte bez naszego udziału.

Rezygnacja z protestu oznaczać będzie nasze bierne przyzwolenie.

Pamiętajmy więc o naszych prawach i domagajmy się od rządzących ich respektowania!

Poznańska Koalicja Antywojenna
www.antywojenna.prv.pl

DO TRZECH RAZY SZTUKA!

Już drugi raz na łamach naszego pisma zamieszczamy informację o pasji premiera do latania.

DEKLARACJA WOJNY!

Przyczyną konfliktu w którym bierzemy udział jest sprzeczność interesów poszczególnych klas społecznych. Po jednej stronie mamy nieliczną grupę zdolną narzucać całemu społeczeństwu prawa i obowiązki zgodne tylko ze swoimi interesami. Po drugiej stronie mamy resztę społeczeństwa pozbawioną wpływu na własne życie, której jedynym prawem (a ostatnio przywilejem) jest harować dzień po dniu oddając najlepszy czas swojego życia pasożytom, żyjącym dzięki naszej ciężkiej pracy.

Taka sytuacja nam nie odpowiada!

Dlatego podejmujemy próby zmian obecnego systemu opartego na przymusie, strachu i przemocy. Nie uważamy, że mamy jedyną słuszną receptę na bolączki ówczesnego świata, jednak wierzymy, że ludzie mogą żyć wolni od wszelkiego wyzysku... by sami mogli decydować o swoim życiu (w miejscu zamieszkania i pracy) bez potrzeby powierzania swoich interesów jakimkolwiek elitom. Przecież każdy z nas wie lepiej jakie ma potrzeby, niż jakiś poseł pierdzący w stołek w Warszawie (czy gdziekolwiek indziej).

Totalna ignorancja naszych potrzeb zmusza nas do jednego - AKCJI BEZPOŚREDNICH - łagodne prośby już dawno przestały być brane pod uwagę, dzisiaj krzyk eksmitowanych, zwalnianych i głodnych ludzi rozbija się o gmachy urzędów.

CZAS SPOKOJU MINĄŁ! Najwyższy czas wywierać presje wszystkimi dostępnymi metodami... poprzez akcje bezpośrednie twórzmy struktury przyszłego społeczeństwa opartego na solidarności i współpracy. Jedność naszej klasy powinna być nieodłączna także podczas codziennej walki o polepszenie warunków bytowych.

Nasze zwycięstwo musi być jednoczesną klęską wszystkich pijawek czerpiących zyski ze swojej pozycji społecznej czy posiadanego kapitału!

Kolektyw redakcyjny Akcji Bezpośredniej:
C/o Dominik Sawicki
P.O.Box 53

poza swoimi granicami. Obecnie 703 amerykańskie bazy wojskowe mimo, że strukturalnie i prawnie różnią się od kolonii, są obszarami poza jakąkolwiek kontrolą i jurysdykcją prawną kraju na terenie, którego się znajdują.

Po roku 1989 pozbyliśmy się olbrzymich radzieckich baz wojskowych, które były problemem nie tylko natury politycznej, ale także społecznej i ekologicznej. Dziś w prasie nieoficjalnie mówi się o planach zbudowania amerykańskiej bazy wojskowej w Polsce.

CZY WIESZ, ŻE:

według nieoficjalnych informacji, w poznańskich Krzesinach - gdzie stacjonuje dziś 3 eskadra lotnictwa taktycznego - miałaby od mniej więcej 2006 r. mieścić się baza jednej z amerykańskich eskadr (16 maszyn) wycofywanych z Niemiec. Rozpatruje się także Powidz oraz Łask i poligony w Drawsku, Wędrzynie, Wicku Morskim;

podczas ćwiczeń strzelniczych wojsko amerykańskie używa m.in. pocisków ze zubożonym uranem, a paliwo zrzucane przez samoloty przed awaryjnym lądowaniem zanieczyszcza wodę i powietrze powodując białaczkę oraz raka płuc i piersi. W miejscowościach, obok których znajdują się bazy wojskowe wzrasta zachorowalność na raka np. w miasteczku Tuscon, w USA, na 5 tys. kobiet 63 umiera w ciągu roku na tą chorobę, a problem ten wystąpił już w 10 lat od powstania tam lotniska wojskowego. Dla porównania w Wielkopolsce zachorowalność na nowotwór piersi wynosi ok. 43 na 100 tys. kobiet!

nasili się olbrzymi hałas towarzyszący lądowaniu samolotów oraz przełamaniu bariery dźwięku, a awarie i wypadki lotnicze stanowić będą potencjalne zagrożenie dla okolicznej ludności. W bazie lotniczej USA Kadena (Japonia) w okresie 1972-1995 samoloty F15 rozbiły się 120 razy. W 1998 r. amerykański pilot samolotu EA-6B Prowler podczas ćwiczeń przeciął linę kolejki górskiej we włoskim kurorcie narciarskim zrzucając wagonik pełen pasażerów i powodując śmierć 20 osób;

wbrew temu co głosi polski rząd, amerykańskie bazy nie stanowią interesu dla lokalnej społeczności- dostarczają jedynie kilku tymczasowych miejsc pracy przy sprzątaniu czy gotowaniu, a ich obecność, podobnie jak przebudowa lotniska, nie da zysku lokalnej społeczności lecz

cywilną; w 1995 r. troje żołnierzy z bazy zgwałciło dwunastoletnią dziewczynkę, w 2003 r. czternastolatkę... to nie są przypadki odosobnione;

Polskie prawodawstwo stwarza możliwości, aby w umowach dwustronnych przedstawiciele obcych wojsk byli, nawet za najcięższe przestępstwa, sądzeni przez inne niż polskie sądy. Stany Zjednoczone generalnie nie pozwalają, aby ich obywatele, a zwłaszcza żołnierze, podlegali innemu niż amerykańskie sądownictwo (dlatego m.in. nie uznają Trybunału ds. Zbrodni Wojennych w Hadze). Wyroki często są nieadekwatne do skali przestępstwa. Pilotujący samolot kapitan R. Ashby, który strącił kolejkę liniową we Włoszech i spowodował śmierć 20 osób, sądzony był w USA i pomimo ciężkich zarzutów został skazany jedynie na 6 miesięcy aresztu, a czas który tam spędził sąd zaliczył w poczet kary. Relacjonując proces dziennik "Rzeczpospolita" z 3 maja 1999 roku pisał: "Po ogłoszeniu wyroku przez ośmiu sędziów kapitan Ashby, któremu groziło ponad 200 lat więzienia, wyszedł z sądu jako wolny człowiek.(...) Amerykańskie sądy wojskowe z reguły uniewinniają oficerów, oskarżonych o nieumyślne spowodowanie śmierci osób cywilnych".

premier Leszek Miller bez wcześniejszych konsultacji społecznych powiedział, że "Polska jest gotowa przyjąć amerykańskie bazy jeśli tylko taka prośba zostanie uczyniona", a według twórcy GROM-u "Amerykanie podjęli już decyzję stworzenia w Polsce swoich placówek wojskowych"

w budżecie państwa brakuje pieniędzy na służbę zdrowia, bezrobotnych czy też na dopłaty do przewozów regionalnych PKP. Tymczasem wydatki na zbrojenia, interwencje zbrojne (Irak), bazy wojskowe, modernizację armii itd. mają pochłonąć w najbliższych latach dziesiątki miliardów złotych!!! W większości wypadków na sprzęt amerykański i dostosowanie polskiego wojska do standardów NATOwskich. Obiecane natomiast przez USA inwestycje (tzw. "offset") okazały się - jak wielokrotnie donosiła prasa - fikcją. Wynika z tego, że koszty decyzji politycznych podejmowanych przez obecne elity polityczne bez jakichkolwiek konsultacji społecznych poniesie polski podatnik, być może na wiele generacji do przodu.

władze Stanów Zjednoczonych nie ujawniają żadnych szczegółów na temat przeniesienia baz do Polski, ponieważ kwestia ta została uznana przez Waszyngton za bardzo

głosem społeczeństwa - postępował komunistyczny reżim sterowany przez Moskwę.

Przytoczone informacje na temat kosztów społecznych, ekologicznych, czy ekonomicznych powinny zobrazować nam powagę całej sytuacji. Należy pamiętać, że to nie politycy z Warszawy będą mieszkać w pobliżu ewentualnej bazy amerykańskiej, dlatego to nie ich głos powinien być decydujący. Nie wolno nam też zostawić sprawy na później, a swój sprzeciw wyrazić dopiero po ewentualnym zbudowaniu bazy.

Domagajmy się więc naszego podstawowego prawa do informacji, i nie dopuśćmy by decyzje w tej sprawie zostały podjęte bez naszego udziału.

Rezygnacja z protestu oznaczać będzie nasze bierne przyzwolenie.

Pamiętajmy więc o naszych prawach i domagajmy się od rządzących ich respektowania!

Poznańska Koalicja Antywojenna
www.antywojenna.prv.pl

DO TRZECH RAZY SZTUKA!

Już drugi raz na łamach naszego pisma zamieszczamy informacje o pasji premiera do latania.

Na początku grudnia 2003 r. premier Miller uległ wypadkowi, rządowy helikopter którym leciał musiał awaryjnie lądować, efekt : jedynie złamane dwa kręgi piersiowe u naszego ulubieńca. Pamiętamy również zeszłoroczny lot premiera F-16, kiedy po propagandowym locie dumnie mówił, że takie przeżycia są nie do zapomnienia .... !!! Mamy nadzieje, że przy najbliższej okazji jakieś wspaniałe siły sprawią, że umiłowanie Millera do latania spowoduje także naszą radość (co mamy namyśli chyba każdy wie)!



pracy) bez potrzeby powierzania swoich interesów jakimkolwiek elitom. Przecież każdy z nas wie lepiej jakie ma potrzeby, niż jakiś poseł pierdzący w stołek w Warszawie (czy gdziekolwiek indziej).
Totalna ignorancja naszych potrzeb zmusza nas do jednego - AKCJI BEZPOŚREDNICH - łagodne prośby już dawno przestały być brane pod uwagę, dzisiaj krzyk eksmitowanych, zwalnianych i głodnych ludzi rozbija się o gmachy urzędów.
CZAS SPOKOJU MINĄŁ! Najwyższy czas wywierać presje wszystkimi dostępnymi metodami... poprzez akcje bezpośrednie twórzmy struktury przyszłego społeczeństwa opartego na solidarności i współpracy. Jedność naszej klasy powinna być nieodłączna także podczas codziennej walki o polepszenie warunków bytowych.
Nasze zwycięstwo musi być jednoczesną klęską wszystkich pijawek czerpiących zyski ze swojej pozycji społecznej czy posiadanego kapitału!

Kolektyw redakcyjny Akcji Bezpośredniej:
C/o Dominik Sawicki
P.O.Box 53
70-474 Szczecin 34

Tel: 0504 935 357
E-mail: winanar@wp.pl

Rozliczenie:
Racibórz, Sylwester Ch. - 10 zł
Stalowa Wola, Patryk C. - 26 zł
Opole, Irek S. - 27,50 zł
F.A. Wrocław - 24 zł
Trojka - 35 zł
F.A. Rzeszów - 30 zł
Szoszon - 24 zł
Radom, Kamil B. - 5 kaset MC
I.P.-Łódź - 15zł
Koluszki, Katarzyna B. - 30 zł

bazy wojskowe wzrasta zachorowalność na raka np. w miasteczku Tuscon, w USA, na 5 tys. kobiet 63 umiera w ciągu roku na tą chorobę, a problem ten wystąpił już w 10 lat od powstania tam lotniska wojskowego. Dla porównania w Wielkopolsce zachorowalność na nowotwór piersi wynosi ok. 43 na 100 tys. kobiet!

nasili się olbrzymi hałas towarzyszący lądowaniu samolotów oraz przełamaniu bariery dźwięku, a awarie i wypadki lotnicze stanowić będą potencjalne zagrożenie dla okolicznej ludności. W bazie lotniczej USA Kadena (Japonia) w okresie 1972-1995 samoloty F15 rozbiły się 120 razy. W 1998 r. amerykański pilot samolotu EA-6B Prowler podczas ćwiczeń przeciął linę kolejki górskiej we włoskim kurorcie narciarskim zrzucając wagonik pełen pasażerów i powodując śmierć 20 osób;

wbrew temu co głosi polski rząd, amerykańskie bazy nie stanowią interesu dla lokalnej społeczności- dostarczają jedynie kilku tymczasowych miejsc pracy przy sprzątaniu czy gotowaniu, a ich obecność, podobnie jak przebudowa lotniska, nie da zysku lokalnej społeczności lecz amerykańskim korporacjom. W większości krajów bazy USA są współ finansowane lub dofinansowywane z budżetu państwa na terenie, którego się znajdują;

infrastruktura wokół baz (drogi do bazy, wodociągi i inne) podobnie jak ekologiczne koszty utrzymania bazy są przerzucane na społeczność lokalną (np. filtry do wody) i opłacane za pieniądze z naszych podatków;

w Okinawie (Japonia) od momentu powstania bazy amerykańskiej (1972 r.) do roku 1998 zanotowano 4905 przestępstw, w tym

konsultacji społecznych powiedział, że "Polska jest gotowa przyjąć amerykańskie bazy jeśli tylko taka prośba zostanie uczyniona", a według twórcy GROM-u "Amerykanie podjęli już decyzję stworzenia w Polsce swoich placówek wojskowych"

w budżecie państwa brakuje pieniędzy na służbę zdrowia, bezrobotnych czy też na dopłaty do przewozów regionalnych PKP. Tymczasem wydatki na zbrojenia, interwencje zbrojne (Irak), bazy wojskowe, modernizację armii itd. mają pochłonąć w najbliższych latach dziesiątki miliardów złotych!!! W większości wypadków na sprzęt amerykański i dostosowanie polskiego wojska do standardów NATOwskich. Obiecane natomiast przez USA inwestycje (tzw. "offset") okazały się - jak wielokrotnie donosiła prasa - fikcją. Wynika z tego, że koszty decyzji politycznych podejmowanych przez obecne elity polityczne bez jakichkolwiek konsultacji społecznych poniesie polski podatnik, być może na wiele generacji do przodu.

władze Stanów Zjednoczonych nie ujawniają żadnych szczegółów na temat przeniesienia baz do Polski, ponieważ kwestia ta została uznana przez Waszyngton za bardzo "delikatną". Na skutek masowych protestów w krajach zachodnich kurczą się możliwości swobodnego przeprowadzania ćwiczeń z użyciem niebezpiecznej broni np. zawierającej zubożony uran przez armię USA. Biedny wschodni sojusznik jakim jest Polska stwarza takie możliwości.

"Rząd jest tylko organem wybranym przez naród, aby wypełniał jego wolę. Zanim jednak naród zdąży go w swych celach wykorzystać, organ ten dokonuje nadużyć i ulega deprawacji"
Henry David Thoreau

Już drugi raz na łamach naszego pisma zamieszczamy informacje o pasji premiera do latania.

Na początku grudnia 2003 r. premier Miller uległ wypadkowi, rządowy helikopter którym leciał musiał awaryjnie lądować, efekt : jedynie złamane dwa kręgi piersiowe u naszego ulubieńca. Pamiętamy również zeszłoroczny lot premiera F-16, kiedy po propagandowym locie dumnie mówił, że takie przeżycia są nie do zapomnienia .... !!! Mamy nadzieje, że przy najbliższej okazji jakieś wspaniałe siły sprawią, że umiłowanie Millera do latania spowoduje także naszą radość (co mamy namyśli chyba każdy wie)!


grudzień 2003


2002

Poprzednie numery **Akcji Bezpośredniej,** w każdym garść informacji z socjalno-rewolucyjnej walki (1zł)
ClassWar - Dekada Zamieszek: broszura udokumentowująca 10 lat walki klas w Anglii - 32 strony A5 (2 zł)
L.A.92: "Bez Sprawiedliwości nie będzie pokoju":relacja naocznego świadka z zamieszek w Los Angeles - 12 str. A6, (0,60 gr).
"Tools for Troublemakers": płyta CD z tysiącami zdjęć i grafik anarchistycznych.
Pakiet wlepek propagandowych - 22 wzory, 1 arkusz - 2 zł, 10 arkuszy - 15 zł

*Zamówienia składać można pod adresem redakcji, w przypadku pojedynczych zamówień istnieje możliwość wymiany na znaczki pocztowe, w takim wypadku ślijcie zaadresowaną do siebie kopertę z równowartością ceny zamówienia w znaczkach z zaznaczeniem na co konkretnie.

ciągle dostępne -->

Inicjatywa Pracownicza

Kim jesteśmy, czego chcemy:

Dzisiejsi robotnicy są często niezorganizowani, podzieleni, nie mają ze sobą kontaktu, są zastraszeni i pozbawieni wiary we własne siły. Związki zawodowe tracą na znaczeniu. Taka sytuacja sprzyja pracodawcom, którzy bez żadnych ograniczeń maksymalnie eksploatują swoich pracowników, korzystając z ochrony administracji państwowej i państwowych środków przymusu. Sojusz (często o charakterze korupcyjny) pomiędzy władzą polityczną w państwie i ekonomiczną w gospodarce jest skierowany przeciwko wszystkim pracującym. Jego celem jest utrzymanie podziałów społecznych. Bogata, uprzywilejowana pod każdym względem mniejszość, mająca do dyspozycji własność, władzę i środki indoktrynacji, utrzymuje się i pomnaża swoje bogactwo dzięki pracy większości.

Taka hierarchiczna struktura społeczna jest przyczyną większości problemów doświadczanych w codziennym życiu przez pracowników na całym świecie dotkniętym masowym bezrobociem, obniżkami wynagrodzeń, powrotem do pracy niewolniczej, zatrudnianiem dzieci, nędzą i głodem.

Interesem pracodawców, zarówno małych przedsiębiorstw, jak również wielkich międzynarodowych koncernów, jest utrwalanie istniejącego porządku, który zapewnia im swobodę wyzysku zatrudnianych osób, a w przypadku korporacji dodatkowo łupieżczą eksploatację wspólnot lokalnych. Prawdziwa zmiana może nadejść jedynie wówczas, gdy pracownicy przestaną wierzyć w to, że ich pracodawcy, właściciele multikorporacji, menedżerowie działają w interesie społecznym.

Walczymy o odzyskanie kontroli nad naszym życiem, zarówno w zakładzie pracy, jak też w miejscu zamieszkania. Walczymy o całkowicie inne oblicze świata, bowiem jesteśmy przekonani, że kapitalizm, podobnie jak państwowy socjalizm, nie daje się zreformować. Potrzebne są głębokie zmiany społeczne, ekonomiczne i polityczne.

Nasz ruch jest także reakcją na skorumpowanie i skrajne upolitycznienie związków zawodowych. Musimy odrzucić konieczność istnienia przywódców - zbyt często zdradzali oni sprawę, o którą początkowo walczyli. Jesteśmy za oddolną, bezpośrednią demokracją jako formą organizowania się ruchu protestu pracowniczego. Celem zatem Inicjatywy Pracowniczej nie jest kierowanie walką pracowników, a jedynie ich zmobilizowanie do samodzielnej walki o poprawę warunków życia i uwolnienia się spod ucisku jakiejkolwiek władzy.

Wypowiadamy się przeciwko akcji politycznej i wykorzystaniu ruchu pracowniczego do celów politycznych i bieżących interesów partii politycznych. Popieramy zaangażowanie się ruchu pracowniczego w sprawy lokalne, zmierzające do przywrócenia autentycznej samorządności. Uważamy za niezbędną międzynarodową solidarność ruchu związkowego i pracowniczego. Opowiadamy się za akcją bezpośrednią, w tym przede wszystkim za manifestacjami, strajkami i bojkotem, prowadzonymi w sposób legalny i nielegalny, jako najskuteczniejszej, ale nie jedynej broni, w walce o prawa pracownicze i radykalnie demokratyczne społeczeństwo. Dużą wagę przykładamy do konieczności przywrócenia autonomii kulturowej świata pracy, jako przeciwwagi dla kultury masowej i oferowanemu przez nią konsumpcyjnemu stylowi życia.

Inicjatywa Pracownicza to porozumienie wszystkich tych, którym bliskie są kwestie pracownicze. Jesteśmy grupą

w Łodzi

Pracownicy przejmują zakład!

Kilkuletnia walka pracowników Łódzkich Zakładów Przemysłu Bawełnianego Uniontex S.A o uratowanie choćby części miejsc pracy doprowadziła do pozytywnego końca.

Od kilku miesięcy istnieje na terenie części zakładu, zajmującej się wykańczaniem tkanin, spółka pracownicza, która w styczniu odkupiła od syndyka maszyny i w niedługim czasie (najprawdopodobniej pod koniec lutego) rozpocznie produkcję. Jednocześnie warto zauważyć, że punktem przełomowym w łódzkim proteście był strajk z czerwca 2003 roku, który co prawda nie doprowadził do uratowania zakładu w starej formie, lecz zwrócił uwagę załodze nie tylko na złodziejskie działania właścicieli (o czym wiedzieli od dawna), lecz i na bierność istniejących organizacji związkowych (porozumienie o końcu strajku podpisane zostało przez przewodniczących komitetu strajkowego szefów związków, wbrew woli załogi i reszty członków komitetu strajkowego!!!). Szok, jakim był koniec strajku, co wiązało się z postawieniem fabryki w stan likwidacji doprowadził do zaangażowania się załogi w walkę o utworzenie spółki pracowniczej. Zaowocowało to nie tylko uratowaniem znacznej części miejsc pracy. Zakład w początkowej fazie zatrudniać ma 130 osób, wszystkich, którzy wyrazili chęć przystąpienia do spółki lecz i zmianą jego charakteru w taki sposób jaki chcą tego pracujący w nim robotnicy.

Łódzki protest pokazuje jednocześnie, że dzięki oddolnym działaniom załogi istnieje szansa na realizację jej postulatów i zamierzeń, i to mimo nieprzychylnych działań związanej z władzą konkurencji. Także pracownicy drugiej części Unionteksu - przędzalni, która, co warto tutaj podkreślić nie przystąpiła do strajku w czerwcu ubiegłego roku, zaczynają myśleć o powołaniu spółki pracowniczej. Miejmy nadzieję, że także oni osiągną zamierzony cel.

I.P. Łódź



Uniontex - wykanczalnia, gdzie powstaje spółka pracownicza.

Bank Światowy proponuje...

Bank Światowy zadeklarował, że pożyczy Polsce 300 milionów dolarów na restrukturyzację górnictwa.

Pierwsza rata tej pożyczki, w wysokości 200 milionów dolarów, zostanie przeznaczona na tzw. pakiet osłonowo-aktywizujący dla górników zwalnianych z kopalń. Pozostałe 100 milionów dolarów ma posłużyć likwidacji kopalń, zabezpieczaniu dawnych wyrobisk i łagodzeniu skutków zniszczenia środowiska naturalnego, będącego efektem funkcjonowania górnictwa węgla kamiennego.

Mamy tu po raz kolejny do czynienia z kolonizacją Polski przez wielki kapitał i globalne potęgi finansowe, bez brania pod uwagę rzeczywistych potrzeb i interesów naszego kraju i jego mieszkańców. "Dobry wujek" z Banku Światowego tak bardzo chce nam pomóc uporać się z tymi strasznymi górnikami i ich okropnym węglem. Och, jak pięknie, prawie jak w bajce. Ale gdy nieco ochłoniemy z tego zachwytu, to zapytamy, kto tę pożyczkę spłaci, jakie będą jej efekty i dlaczego Bank Światowy tak bardzo chce pomagać Polsce.

Pożyczkę spłacimy my wszyscy: obywatele-podatnicy. Spłacimy ją z dużymi odsetkami, bo Bank Światowy to nie filantrop, lecz instytucja nastawiona na zysk. Spłacimy ją tak, jak spłacamy pożyczki Gierka, które ponoć były złe, zupełnie inaczej niż pożyczki Balcerowicza i spółki. Co więcej, zapłacimy w ten sposób za zniszczenie kolejnego sektora polskiej gospodarki i wyrzucenie na bruk tysięcy górników, którzy zasilą szeregi bezrobotnych. Tzw. aktywizacja byłych górników będzie fiaskiem, tak samo jak jej poprzednie wersje. Nie trzeba być bowiem jasnowidzem, żeby zauważyć, iż aby byli górnicy mogli zarabiać w inny sposób, potrzebni są klienci z gotówką.

Tymczasem na Śląsku coraz mniej takich sektorów, w których tę gotówkę można zarobić, przybywa natomiast bezrobotnych rekrutujących się spośród byłych górników, hutników i pracowników innych sektorów. W takiej sytuacji mamienie ludzi wizjami byłych górników, którzy otwierają prężne biznesy, jest zwykłym kłamstwem. A co w zamian za węgiel? Za ten straszny, nierentowny polski węgiel? Gaz z Rosji i ropa naftowa z amerykańskich korporacji paliwowych. Jak wiadomo, gaz i ropa są rentowne, ekologiczne i nie trzeba ich "restrukturyzować". Trzeba tylko za to płacić, i to słono, zwłaszcza gdy zlikwiduje się własne źródła energii i zostanie postawionym pod ścianą: albo gotówka, albo zakręcamy kurek. A dziennikarze "niezależnych" mediów, którzy od lat promują kolonizację Polski przez Bank Światowy, już szykują pióra, by pisać łzawe i sentymentalne reportaże o śląskich dzieciach, które okradają pociągi z węglem. Pisanie w końcu nic nie kosztuje, a w dodatku można na nim zarobić. Ciekawi jednak jesteśmy, co śląskie dzieci będą okradały, gdy pociągi z węglem przestaną kursować. Mamy nadzieję, że prominentów z Banku Światowego i ich lokalnych sługusów. Na biednych nie trafi.

Warto przy tym pamiętać o propozycjach Banku Światowego oraz Europejskiego Banku Inwestycyjnego na wprowadzenie w Polsce płatnych studiów, może się bowiem okazać, iż polscy decydenci nie będą mieli wyjścia i w ramach redukcji rosnących długów wprowadzenie płatnych studiów będzie początkiem *"dostosowywania na wzór afrykański."*

nowa definicja

McJob

Rydygier znów w opałach!

jedynie dziennikarzy, a osoby, które chciały skorzystać z okazji na kupno szpitalnych sprzętów, gromadziły się obok na dziedzińcu. *Hieny, sępy* - padała pod ich adresem epitety. Pracownicy szpitala cieszyli się także

jak również wielkich międzynarodowych koncernów, jest utrwalanie istniejącego porządku, który zapewnia im swobodę wyzysku zatrudnianych osób, a w przypadku korporacji dodatkowo łupieżczą eksploatację wspólnot lokalnych. Prawdziwa zmiana może nadejść jedynie wówczas, gdy pracownicy przestaną wierzyć w to, że ich pracodawcy, właściciele multikorporacji, menedżerowie działają w interesie społecznym.

Walczymy o odzyskanie kontroli nad naszym życiem, zarówno w zakładzie pracy, jak też w miejscu zamieszkania. Walczymy o całkowicie inne oblicze świata, bowiem jesteśmy przekonani, że kapitalizm, podobnie jak państwowy socjalizm, nie daje się zreformować. Potrzebne są głębokie zmiany społeczne, ekonomiczne i polityczne.

Nasz ruch jest także reakcją na skorumpowanie i skrajne upolitycznienie związków zawodowych. Musimy odrzucić konieczność istnienia przywódców - zbyt często zdradzali oni sprawę, o którą początkowo walczyli. Jesteśmy za oddolną, bezpośrednią demokracją jako formą organizowania się ruchu protestu pracowniczego. Celem zatem Inicjatywy Pracowniczej nie jest kierowanie walką pracowników, a jedynie ich zmobilizowanie do samodzielnej walki o poprawę warunków życia i uwolnienia się spod ucisku jakiejkolwiek władzy.

Wypowiadamy się przeciwko akcji politycznej i wykorzystaniu ruchu pracowniczego do celów politycznych i bieżących interesów partii politycznych. Popieramy zaangażowanie się ruchu pracowniczego w sprawy lokalne, zmierzające do przywrócenia autentycznej samorządności. Uważamy za niezbędną międzynarodową solidarność ruchu związkowego i pracowniczego. Opowiadamy się za akcją bezpośrednią, w tym przede wszystkim za manifestacjami, strajkami i bojkotem, prowadzonymi w sposób legalny i nielegalny, jako najskuteczniejszej, ale nie jedynej broni, w walce o prawa pracownicze i radykalnie demokratyczne społeczeństwo. Dużą wagę przykładamy do konieczności przywrócenia autonomii kulturowej świata pracy, jako przeciwwagi dla kultury masowej i oferowanemu przez nią konsumpcyjnemu stylowi życia.

Inicjatywa Pracownicza to porozumienie wszystkich tych, którym bliskie są kwestie pracownicze. Jesteśmy grupą walczącą o prawa pracownicze, odwołującą się w swoich działaniach i ideach bezpośrednio do tradycji ruchu anarchosyndykalistycznego. Zrzeszeni w IP podejmujmy próbę stworzenia ruchu pracowniczego opartego na oddolnej i dobrowolnej samorządności - ruchu, który zdoła przekroczyć narzucone podziały wśród pracowników, by razem i solidarnie mogli prowadzić skuteczną walkę o swoje prawa i całkowity wpływ na miejsca pracy. Poprzez aktywne uczestnictwo w akcjach protestacyjnych, współpracę i wspieranie strajków staramy się nieść solidarną pomoc i czynnie przedstawiać nasze idee.

IP funkcjonuje na zasadach federacji, czyli dobrowolnego zrzeszenia osób, w którym każdy uczestnik ma równe prawo decydowania o dotyczących go sprawach. Choć IP jest grupą niezależną względem ogólnopolskiej Federacji Anarchistycznej (FA), to zamierza działać w ścisłej współpracy z FA. Uczestnikiem IP może być każdy, kto akceptuje powyższe założenia. Inicjatywa Pracownicza ma swoich uczestników i sympatyków we wszystkich większych polskich miastach i współpracuje z komisjami zakładowymi różnych związków zawodowych.

Jednocześnie warto zauważyć, że punktem przełomowym w łódzkim proteście był strajk z czerwca 2003 roku, który co prawda nie doprowadził do uratowania zakładu w starej formie, lecz zwrócił uwagę załodze nie tylko na złodziejskie działania właścicieli (o czym wiedzieli od dawna), lecz i na bierność istniejących organizacji związkowych (porozumienie o końcu strajku podpisane zostało przez przewodniczących komitetu strajkowego szefów związków, wbrew woli załogi i reszty członków komitetu strajkowego!!!). Szok, jakim był koniec strajku, co wiązało się z ***oddolnym działaniom załogi istnieje szansa na realizację jej postulatów i zamierzeń, i to mimo nieprzychylnych działań związanej z władzą konkurencji. Także pracownicy drugiej części Unioneksu - przędzalni, która, co warto tutaj podkreślić nie przystąpiła do strajku w czerwcu ubiegłego roku, zaczynają myśleć o powołaniu spółki pracowniczej. Miejmy nadzieję, że także oni osiągną zamierzony cel.***

I.P. Łódź


Uniontex - wykanczalnia, gdzie powstaje spółka pracownicza.

przez wielki kapitał i globalne potęgi finansowe, bez brania pod uwagę rzeczywistych potrzeb i interesów naszego kraju i jego mieszkańców. "Dobry wujek" z Banku Światowego tak bardzo chce nam pomóc uporać się z tymi strasznymi górnikami i ich okropnym węglem. Och, jak pięknie, prawie jak w bajce. Ale gdy nieco ochłoniemy z tego zachwytu, to zapytamy, kto tę pożyczkę spłaci, jakie będą jej efekty i dlaczego Bank Światowy tak bardzo chce pomagać Polsce.

Pożyczkę spłacimy my wszyscy: obywatele-podatnicy. Spłacimy ją z dużymi odsetkami, bo Bank Światowy to nie filantrop, lecz instytucja nastawiona na zysk. Spłacimy ją tak, jak spłacamy pożyczki Gierka, które ponoć były złe, zupełnie inaczej niż pożyczki Balcerowicza i spółki. Co więcej, zapłacimy w ten sposób za zniszczenie kolejnego sektora polskiej gospodarki i wyrzucenie na bruk tysięcy górników, którzy zasilą szeregi bezrobotnych. Tzw. aktywizacja byłych górników będzie fiaskiem, tak samo jak jej poprzednie wersje. Nie trzeba być bowiem jasnowidzem, żeby zwłaszcza gdy zlikwiduje się własne źródła energii i zostanie postawionym pod ścianą: albo gotówka, albo zakręcamy kurek. A dziennikarze "niezależnych" mediów, którzy od lat promują kolonizację Polski przez Bank Światowy, już szykują pióra, by pisać łzawe i sentymentalne reportaże o śląskich dzieciach, które okradają pociągi z węglem. Pisanie w końcu nic nie kosztuje, a w dodatku można na nim zarobić. Ciekawi jednak jesteśmy, co śląskie dzieci będą okradały, gdy pociągi z węglem przestaną kursować. Mamy nadzieję, że prominentów z Banku Światowego i ich lokalnych sługusów. Na biednych nie trafi.

Warto przy tym pamiętać o propozycjach Banku Światowego oraz Europejskiego Banku Inwestycyjnego na wprowadzenie w Polsce płatnych studiów, może się bowiem okazać, iż polscy decydenci nie będą mieli wyjścia i w ramach redukcji rosnących długów wprowadzenie płatnych studiów będzie początkiem *"dostosowywania na wzór afrykański."*

nowa definicja

McJob

Merriam-Webster Collegiate Dictionary w swoim najnowszym wydaniu został powiększony o 10000 słów. Jednym z nowych słów, które pojawiły się w słowniku jest termin *McJob* (McPraca). McPraca została określona jako *nisko płatna praca bez perspektyw*.

Zarząd McDonalda wpadł w furie. W otwartym liście do prasy określenie to uznano za obrażające 12 milionów ludzi pracujących w 30 tysiącach restauracji McDonalds. Oczywiście pojawienie się tego słowa w słowniku sprowadzi na wydawcę problemy prawne. McDonald twierdzi, że *McJob* jest znakiem zastrzeżonym dla programu treningowego firmy.

Ciekawi nas dlaczego zarząd McDonalda "wpadł w furie" z tego powodu. Przecież nędzne pensje i warunki pracy są zamierzoną strategią tej firmy, wiedzą o tym najlepiej zwalniani za działalność związkową pracownicy McDonaldsów!

Rydygier znów w opałach!

Wrocławski szpital im. Rydygiera (będący obecnie filią Szpitala im. Gromkowskiego) ponownie przeżywa kłopoty.

Po dwuletniej wygranej walce o przetrwanie i utrzymanie miejsc pracy jego pracownicy musieli blokować w drugiej połowie stycznia licytację szpitalnych sprzętów, zarządzoną przez komornika. W przeciwnym wypadku wielu z nich straciłoby pracę.

Na licytację poszły wszelakie sprzęty - od garnków i łóżek (za 15 zł.) po specjalistyczną aparaturę medyczną - m. in. chirurgiczną i ortopedyczną, która cały czas jest używana w szpitalu (w którym przebywa obecnie kilkadziesiąt osób).

Komornik został wpuszczony do budynku, jednak wszystkim kupcom, którzy chcieli uczestniczyć w licytacji, drogę zagrodziło kilkadziesiąt pracowników Szpitala oraz osób ich wspomagających. Do środka wpuszczano jedynie dziennikarzy, a osoby, które chciały skorzystać z okazji na kupno szpitalnych sprzętów, gromadziły się obok na dziedzińcu. *Hieny, sępy* - padała pod ich adresem epitety. Pracownicy szpitala cieszyli się także wsparciem u okolicznych mieszkańców, którzy często w niewybrednych słowach komentowali całą sytuację.

Jednostka przy ul. Rydygiera ma długi u ok. 350 wierzycieli, z czego ponad połowę stanowią jej pracownicy. Pieniądze z licytacji miały zostać przeznaczone na spłatę długów zaciągniętych wobec pracowników, a w drugiej kolejności - ZUS-u i urzędu skarbowego. Komornik oraz niektórzy przybyli próbowali argumentować, że licytacja jest więc na rękę pracownikom. *To absurd* - komentował jeden z anarchistów wspomagających Rydygiera - *To tak, jakby wierzycielowi zaproponować zwrot w postaci pieniędzy za sprzedaż jego własnego domu.*

Komornik nie wezwał policji. Zapowiedział jednak, że licytacja na pewno się odbędzie.

Władzy nie udało się zlikwidować wrocławskiego szpitala, mamy nadzieję, że swoją determinacją pracownicy również odeprą wizyty komornika.

POWSTRZYMAĆ BEZROBOCIE!

SKRÓCIĆ

Coś jest nie tak:
W przeciągu ostatnich lat widmo bezrobocia zatacza coraz szersze kręgi. Przyczynę tego widzimy w ciągłym rozwoju technologii (zarówno w - chroniczny brak pracy jest na rękę przedsiębiorcom, którzy mają świadomość, że przy ponad 20% bezrobociu zawsze znajdzie się ktoś, kto będzie zmuszony pracować za jeszcze mniejsze pieniądze. W obecnych warunkach wiele zakładów pracy jest wręcz „folwarkami pańszczyźnianymi” Inicjujemy tą kampanie, gdyż sądzimy, że skrócenie czasu pracy przyczyni się znacząco do poprawy sytuacji pracowników, dla nas jest to jednak żądanie doraźne, dzięki któremu ludzie uzyskawszy trochę więcej *„swobody i chleba”* odzyskali by poczucie sensu walki. Trzeba w końcu zdać sobie sprawę, że

pracownicze i radykalnie demokratyczne społeczeństwo. Dużą wagę przykładamy do konieczności przywrócenia autonomii kulturowej świata pracy, jako przeciwwagi dla kultury masowej i oferowanem przez nią konsumpcyjnemu stylowi życia.

Inicjatywa Pracownicza to porozumienie wszystkich tych, którym bliskie są kwestie pracownicze. Jesteśmy grupą walczącą o prawa pracownicze, odwołującą się w swoich działaniach i ideach bezpośrednio do tradycji ruchu anarcho-syndykalistycznego. Zrzeszeni w IP podejmują próbę stworzenia ruchu pracowniczego opartego na oddolnej i dobrowolnej samorządności - ruchu, który zdoła przekroczyć narzucone podziały wśród pracowników, by razem i solidarnie mogli prowadzić skuteczną walkę o swoje prawa i całkowity wpływ na miejsca pracy. Poprzez aktywne uczestnictwo w akcjach protestacyjnych, współpracę i wspieranie strajków staramy się nieść solidarną pomoc i czynnie przedstawiać nasze idee.

IP funkcjonuje na zasadach federacji, czyli dobrowolnego zrzeszenia osób, w którym każdy uczestnik ma równe prawo decydowania o dotyczących go sprawach. Choć IP jest grupą niezależną względem ogólnopolskiej Federacji Anarchistycznej (FA), to zamierza działać w ścisłej współpracy z FA. Uczestnikiem IP może być każdy, kto akceptuje powyższe założenia. Inicjatywa Pracownicza ma swoich uczestników i sympatyków we wszystkich większych polskich miastach i współpracuje z komisjami zakładowymi różnych związków zawodowych.

nowa definicja

McJob

Merriam-Webster Collegiate Dictionary w swoim najnowszym wydaniu został powiększony o 10000 słów. Jednym z nowych słów, które pojawiły się w słowniku jest termin *McJob* (McPraca). McPraca została określona jako *nisko płatna praca bez perspektyw.*

Zarząd McDonalda wpadł w furie. W otwartym liście do prasy określenie to uznano za obrażające 12 milionów ludzi pracujących w 30 tysiącach restauracji McDonalds. Oczywiście pojawienie się tego słowa w słowniku sprowadzi na wydawcę problemy prawne. McDonald twierdzi, że *McJob* jest znakiem zastrzeżonym dla programu treningowego firmy.

Ciekawi nas dlaczego zarząd McDonalda "wpadł w furie" z tego powodu. Przecież nędzne pensje i warunki pracy są zamierzoną strategią tej firmy, wiedzą o tym najlepiej zwalniani za działalność związkową pracownicy McDonaldsów!

Rydygier znów w opałach!

Wrocławski szpital im. Rydygiera (będący obecnie filią Szpitala im. Gromkowskiego) ponownie przeżywa kłopoty.

Po dwuletniej wygranej walce o przetrwanie i utrzymanie miejsc pracy jego pracownicy musieli blokować w drugiej połowie stycznia licytację szpitalnych sprzętów, zarządzoną przez komornika. W przeciwnym wypadku wielu z nich straciłoby pracę.

Na licytację poszły wszelakie sprzęty - od garnków i łóżek (za 15 zł.) po specjalistyczną aparaturę medyczną - m. in. chirurgiczną i ortopedyczną, która cały czas jest używana w szpitalu (w którym przebywa obecnie kilkadziesiąt osób).

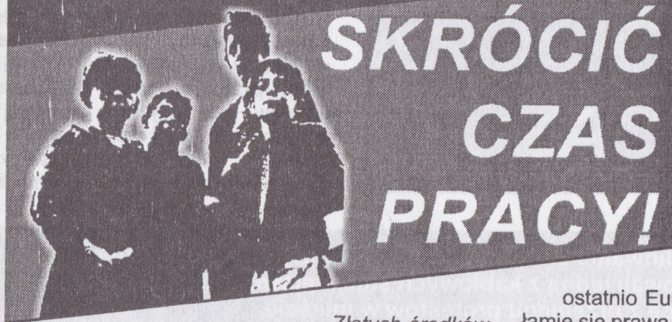
Komornik został wpuszczony do budynku, jednak wszystkim kupcom, którzy chcieli uczestniczyć w licytacji, drogę zagrodziło kilkadziesiąt pracowników Szpitala oraz osób ich wspomagających. Do środka wpuszczano jedynie dziennikarzy, a osoby, które chciały skorzystać z okazji na kupno szpitalnych sprzętów, gromadziły się obok na dziedzińcu. *Hieny, sępy* - padała pod ich adresem epitety. Pracownicy szpitala cieszyli się także wsparciem u okolicznych mieszkańców, którzy często w niewybrednych słowach komentowali całą sytuację.

Jednostka przy ul. Rydygiera ma długi u ok. 350 wierzycieli, z czego ponad połowę stanowią jej pracownicy. Pieniądze z licytacji miały zostać przeznaczone na spłatę długów zaciągniętych wobec pracowników, a w drugiej kolejności - ZUS-u i urzędu skarbowego. Komornik oraz niektórzy przybyli próbowali argumentować, że licytacja jest więc na rękę pracownikom. *To absurd* - komentował jeden z anarchistów wspomagających Rydygiera - *To tak, jakby wierzycielowi zaproponować zwrot w postaci pieniędzy za sprzedaż jego własnego domu.*

Komornik nie wezwał policji. Zapowiedział jednak, że licytacja na pewno się odbędzie.

Władzy nie udało się zlikwidować wrocławskiego szpitala, mamy nadzieje, że swoją determinacją pracownicy również odeprą wizyty komornika.

POWSTRZYMAĆ BEZROBOCIE!



Złotych środków, zapewnień i prognoz o spadku stopy bezrobocia, płynących od lat z ust różnych decydentów mamy już dość:

BY ROZWIĄZAĆ PROBLEM CHRONICZNEGO BEZROBOCIA PROPONUJEMY SKRÓCENIE CZASU PRACY!

Zawsze w historii, gdy bezrobocie osiągało wysoki poziom, pracownicy zjednoczeni i solidarni wychodzili na ulice upominając się o skrócenie czasu pracy. Koniec XIX i początek XX w. minął w wielu krajach pod znakiem masowych wystąpień i demonstracji „o 8 godzinny dzień pracy".

Na początku rewolucji przemysłowej mieliśmy 72 godzinny tydzień pracy, potem było 60 godzin, dziś jest około 40 przy czym płace cały czas rosły.

Coś jest nie tak:
W przeciągu ostatnich lat widmo bezrobocia zatacza coraz szersze kręgi. Przyczynę tego widzimy w ciągłym rozwoju technologii (zarówno w przemyśle jak i usługach), który bezpośrednio zwiększą produktywność. Ponadto wzrost liczby ludzi żyjących z pracy spowodowany zwiększeniem wieku emerytalnego, niskimi płacami oraz przenoszeniem produkcji do krajów, w których funkcjonują *„obozy pracy XXI wieku"* (Azja, Ameryka Łacińska a ostatnio Europa Wschodnia), gdzie nagminnie łamie się prawa pracownicze, a do pracy zmuszane są nawet dzieci, co również jest znaczącym czynnikiem spadku zapotrzebowania na ludzką pracę.

Chcemy by rozwój techniki służył całemu społeczeństwu, a nie wyłącznie *„grubym rybom"*. Na przykładzie: gdy w jakiejś fabryce wprowadza się nowe technologie, czego efektem jest mniejsze zapotrzebowanie roboczogodzin nie następuje wyrzucenie części pracowników na bruk, a jedynie zredukowanie grafika i wprowadzenie zmianowości tak by wszyscy dotychczas zatrudnieni pracowali stosownie mniej w ten oto sposób dobra nauki przyniosą korzyści nam wszystkim.

Gdy pracy brakuje, jasnym jest, że należy skrócić jej czas, by ludzie mogli się nią podzielić, a nie dawać pracodawcom narzędzie do jeszcze większej eksploatacji pracownika:

- chroniczny brak pracy jest na rękę przedsiębiorcom, którzy mają świadomość, że przy ponad 20% bezrobociu zawsze znajdzie się ktoś, kto będzie zmuszony pracować za jeszcze mniejsze pieniądze. W obecnych warunkach wiele zakładów pracy jest wręcz „folwarkami pańszczyźnianymi" gdzie przedsiębiorcy dyktują wszelkie warunki, łamiąc przy tym obowiązujące obecnie prawo pracy (wymiar czasu pracy, niewypłacanie pensji na czas, zwolnienia za działalność związkową...). Dlatego też zwracamy uwagę na przestrzeganie i dopominanie się o istniejące już prawa, które często istnieją jedynie na papierze.

Nie ma mowy również o skracaniu czasu pracy, przy proporcjonalnym obniżaniu płacy:
- żyjąc tu i teraz wiemy, że takie zmiany mogą doprowadzić jedynie do tego, że gospodarka zacznie staczać się po równi pochyłej. Nastąpi recesja spowodowana ubożeniem społeczeństwa, a na dłuższą metę zaczną upadać zakłady pracy, gdyż pracowników nie będzie stać na ich produkty.

Francja pod naciskiem związków zawodowych zrobiła już pierwszy krok skróciła tydzień pracy o 5 godzin, jednocześnie zakazując przedsiębiorcom obniżania płacy efekt: bezrobocie spadło o kilka procent.

Takich, bądź bardziej radykalnych zmian w kwestii czasu pracy i jej warunków nie mamy co oczekiwać jako dar od rządu, boga czy biznesmenów są one efektem bezkompromisowej walki pracowników o swoje prawa.

DLATEGO JUŻ DZIŚ PRZYŁĄCZ SIĘ DO WALKI O 30 GODZINNY TYDZIEŃ PRACY!

Inicjujemy tą kampanie, gdyż sądzimy, że skrócenie czasu pracy przyczyni się znacząco do poprawy sytuacji pracowników, dla nas jest to jednak żądanie doraźne, dzięki któremu ludzie uzyskawszy trochę więcej *„swobody i chleba"* odzyskali by poczucie sensu walki, Trzeba w końcu zdać sobie sprawę, że bez gruntownej przebudowy stosunków społecznych (zarówno na linii pracownik pracodawca jak i społeczeństwo rząd) nie ma mowy o sprawiedliwości. Do takich zmian może dojść tylko wtedy, kiedy społeczeństwo będzie zdeterminowane o nie walczyć.

Nie chcemy żeby ludzie byli wyzyskiwani i nadużywani w nieco mniejszym wymiarze czasu czy za lepszą płacę, lecz żeby nie byli wyzyskiwani w ogóle. Celem naszym jest zniesienie istniejącego systemu pracy najemnej i zastąpieniem go samorządnością pracowniczą i lokalną z brakiem ucisku pracodawców, państwa i korporacji, gdy produkcję i konsumpcję będą określać sami pracownicy, a nie kwoty państwowe i zyski kapitalistów.

Osoby zainteresowane tematem kontaktować się mogą z grupami:

Inicjatywa Pracownicza - Szczecin
winanar@wp.pl
Inicjatywa Pracownicza - Lublin
prospolecznie@wp.pl
Inicjatywa Pracownicza - Poznań
paspartoo@o2.pl
Inicjatywa Pracownicza - Śląsk
IP_SLASK@interia.pl

20 lat EZLN

10 lat powstania w Chiapas



17 listopada minęła dwudziesta rocznica zawiązania się EZLN (Ejército Zapatista de Liberación Nacional *Zapatystowska Armia Wyzwolenia Narodowego*).

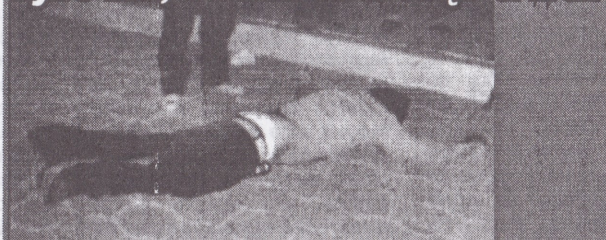
Za jej powstaniem stoi niewielka grupka osób, trzech Metysów i trzech Indian niespodziewających się zapewne wtedy, jaką ewolucję sami przejdą i jak potężnego ruchu społecznego staną się zalążkiem. Głowy mieli w tamtym czasie nabite dogmatycznymi frazesami, typowymi dla latynoskich lewicowych guerrilli. Nieobcy był im też *romantyzm partyzantki*, jeszcze dziś, wspominając tamte czasy, Wicekomendant Marcos (dowódca militarny i rzecznik prasowy EZLN) z pewnym rozrzewnieniem (ale i rozbawieniem) wspomina czasy, kiedy tonąc w błocie bądź w potwornej duchocie dżungli, pijąc mocz i jedząc węże, torowali sobie i innym drogę *ku świetlanej przyszłości*.

Jednak dziesięć lat życia i działania wśród indiańskich społeczności w meksykańskim stanie **Chiapas** spowodowało całkowite przewartościowanie sposobu myślenia bojowników.

1 stycznia 1994 roku ich okrzyk *Ya basta!* (Już dość) odbił się echem na całym niemal świecie, a hasła w rodzaju *mandar obedeciendo* (rządzić, będąc posłusznym), *luchamos por un mundo donde quepan muchos mundos* (walczymy o świat, w którym zmieści się wiele światów) czy para todos todo, para nosotros nada (wszystko dla wszystkich, dla nas nic) zostały przyswojone przez wiele środowisk wolnościowych z różnych zakątków ziemi. Zapatyści postawili na prymat człowieka nad doktryną i praktyki nad teorią, ich ideologia jest otwarta i w zasadzie każdy, kto określa się mianem Zapatysty, jest jej współtwórcą.

W Meksyku od kilku miesięcy trwały uroczyste obchody dwóch okrągłych rocznic 20lecia EZLN oraz dziesiątej rocznicy wybuchu powstania w Chiapas organizowane przez rozmaite niezależne środowiska. W ich ramach odbywały się koncerty, wystawy, konferencje, spotkania, fiesty, przygotowane były także wydawnictwa książkowe, filmowe i muzyczne.

Tyle lat, a walka wciąż trwa!



16 stycznia jednostki specjalne policji dokonały szturmu na autonomiczne miasto, znajdujące się na południe od Mexiko City. Dwie osoby zostały zabite, a kilkadziesiąt jest rannych. Mieszkańcy Tlalnepantla ogłosili niepodległość oraz rozpoczęli okupację ratusza po zignorowaniu przez rząd tradycyjnego demokratycznego wyboru burmistrza.

Komputerowy biznes?!

Brytyjska agencja CAFOD opublikowała raport *Clean Up Your Computer*, w którym opisała warunki i metody jakim koncerny komputerowe poddają swoich pracowników w krajach rozwijających się. CAFOD badała warunki w fabrykach koncernów IBM, Dell, Hewlett Packard (HP) w Meksyku, Tajlandii i Chinach.

3 pracowników fabryki w Guadalajarze, którzy rozmawiali z CAFOD, zostało zwolnionych w kilka dni po rozmowie

Pracownicy fabryki HP w Guadalajarze muszą się rozbierać do naga przed kontrolerami, którzy rzekomo sprawdzając, czy nie posiadają tatuaży, molestują seksualnie kobiety, które także dodatkowo muszą wykonać test ciążowy.

Zasady rekrutacji pracowników do fabryk IBM wykluczają osoby:

- homoseksualne
- z więcej niż 2 tatuażami
- posiadające w rodzinie prawnika
- skarżące się na warunki pracy
- związkowców
- kobiety ciężarne
- nieakceptujących polityki IBM

Świeżo zatrudnieni podpisują jedynie krótkie umowy bez prawa do dni wolnych, zwolnień chorobowych, świadczeń socjalnych.

Katherine Astill z CAFOD mówi: *Ich produkty może są bardzo zaawansowane pod względem technologicznym, ale standard pracy w przemyśle komputerowym może być bardzo niski.*

antywojenni hakerzy



Brazylijska grupa hakerów ***"DRWXR"*** złamała zabezpieczenia 13 serwerów NASA, umieszczając na ich stronach startowych antywojenny apel. Oprócz komunikatu The war in iraq, kill is a play! opublikowali oni odsyłacz do rzekomo autentycznego, brutalnego reportażu sieci CNN, w którym pokazano śmierć Irakijczyka z rąk marines oraz radosną reakcję żołnierzy.

Ofiarą Brazylijczyków padły maszyny obsługujące m.in. witryny Computing, Information and Technology Programm, Advanced Supercomputing Division, Information Power Grid oraz NASA Research and Education Network. Ataku dokonano 17 grudnia 2003 roku, wykorzystując usterki w skryptach PHP oraz znajdujące się w jądrach Linuksa do wersji 2.4.22.

Hiszpania

Historia lubi się powtarzać!

***Dwa dni piekła w zatoce Cadiz i Sewilli.* Na początku lutego w Andaluzji 2 dni trwały walki pomiędzy związkowcami stoczni Izar S.A. a policją.**

Robotnicy wściekli są na nowe warunki pracy,

stoczni a policją. Pod naporem oddziałów do zwalczania zamieszek - szturmujących stocznie robotnicy cofnęli się i kilka dni skutecznie odpierali atak używając miedzy innymi samodzielnie zrobionych wyrzutni rakiet. Zamkniecie stoczni zostało wówczas powstrzymane przez ostre protesty.

Grupy zakładowe anarchosyndykalistów z CNT* odgrywały wówczas ważną role w walce o uratowanie stoczni.



Zamieszki w Sydney

16 lutego w Sydney całą noc trwały starcia mieszkańców aborygeńskich slumsów z

trzech Indian niespodziewających się zapewne wtedy, jaką ewolucję sami przejdą i jak potężnego ruchu społecznego staną się zalążkiem. Głowy mieli w tamtym czasie nabite dogmatycznymi frazesami, typowymi dla latynoskich lewicowych guerrilli. Nieobcy był im też *romantyzm partyzantki,* jeszcze dziś, wspominając tamte czasy, Wicekomendant Marcos (dowódca militarny i rzecznik prasowy EZLN) z pewnym rozrzewnieniem (ale i rozbawieniem) wspomina czasy, kiedy tonąc w błocie bądź w potwornej duchocie dżungli, pijąc mocz i jedząc węże, torowali sobie i innym drogę *ku świetlanej przyszłości.*

16 stycznia jednostki specjalne policji dokonały szturmu na autonomiczne miasto, znajdujące się na południe od Mexico City. Dwie osoby zostały zabite, a kilkadziesiąt jest rannych. Mieszkańcy Tlalnepantla ogłosili niepodległość oraz rozpoczęli okupację ratusza, po zignorowaniu przez rząd tradycyjnego demokratycznego wyboru burmistrza.



Brazylijska grupa hakerów ***"DRWXR"*** złamała zabezpieczenia 13 serwerów

opublikowali oni odsyłacz do rzekomo autentycznego, brutalnego reportażu sieci CNN, w którym pokazano śmierć Irakijczyka z rąk marines oraz radosną reakcję żołnierzy.

Ofiarą Brazylijczyków padły maszyny obsługujące m.in. witryny Computing, Information and Technology Programm, Advanced Supercomputing Division, Information Power Grid oraz NASA Research and Education Network. Ataku dokonano 17 grudnia 2003 roku, wykorzystując usterki w skryptach PHP oraz znajdujące się w jądrach Linuksa do wersji 2.4.22.

Hiszpania

Historia lubi się powtarzać!

Dwa dni piekła w zatoce Cadiz i Sewilli. **Na początku lutego w Andaluzji 2 dni trwały walki pomiędzy związkowcami stoczni Izar S.A. a policją.**

Robotnicy wściekli są na nowe warunki pracy, ponieważ ich żądania dotyczące kontraktu płacowego były przez miesiące odstawiane na półkę przez półpaństwowy koncern, a ostatnio zarząd zapowiedział zmiany warunków zatrudnienia w niepełnym wymiarze czasu. Jednocześnie zarząd oświadczył, że po latach przynoszenia strat, firma przynosi dochody.

REAKCJA ROBOTNIKÓW TO OTWARTA WALKA! (tak jak w 1985 czy 2000 roku)

W odpowiedzi na kroki zarządu 4 lutego b.r. 2 tysiące robotników zablokowało dojazd do stoczni, wiele ulic w PuertoReal, drogę będącą jedynym dojazdem do miasta. Ogień zapłonął na barykadach. Doszło do brutalnych starć z policją.

W przeddzień ponad 4 tysiące stoczniowców z zakładów Izar S.A. (Z PuertoReal, Cadiz, Sewilli) i wielu powiązanych firm prowadziło bitwę z oddziałami do tłumienia protestów o mosty do miast Cadiz i SanFerrol oraz drogę zakładową. Wielu robotników odniosło obrażenia, trzech zostało poważnie rannych.

W tym samym czasie w miastach Sewilla i PuertReal ponad tysiąc stoczniowców blokowało dojazd do portu. Próbowali przejąć kontrole nad śluzami wejściowymi do portu. Po trzygodzinnej bitwie, zmienili plan i zrobili demonstracje w centrum miasta. 22 robotników i jeden dziennikarz odniosło obrażenia na skutek gazu łzawiącego, jedną osobę na krótko zatrzymano.

4 tysiące stoczniowców demonstrowało w mieście Ferrol (tam kolejne 2 stocznie posiada koncern IZAR), demonstracje miały spokojny przebieg.

W 1985 roku w PuertoReal doszło do trwającej tydzień walki pomiędzy robotnikami zamykanej stoczni a policją. Pod naporem oddziałów do zwalczania zamieszek - szturmujących stocznie robotnicy cofnęli się i kilka dni skutecznie odpierali atak używając miedzy innymi samodzielnie zrobionych wyrzutni rakiet. Zamknięcie stoczni zostało wówczas powstrzymane przez ostre protesty.

Grupy zakładowe anarchosyndykalistów z CNT* odgrywały wówczas ważną role w walce o uratowanie stoczni.

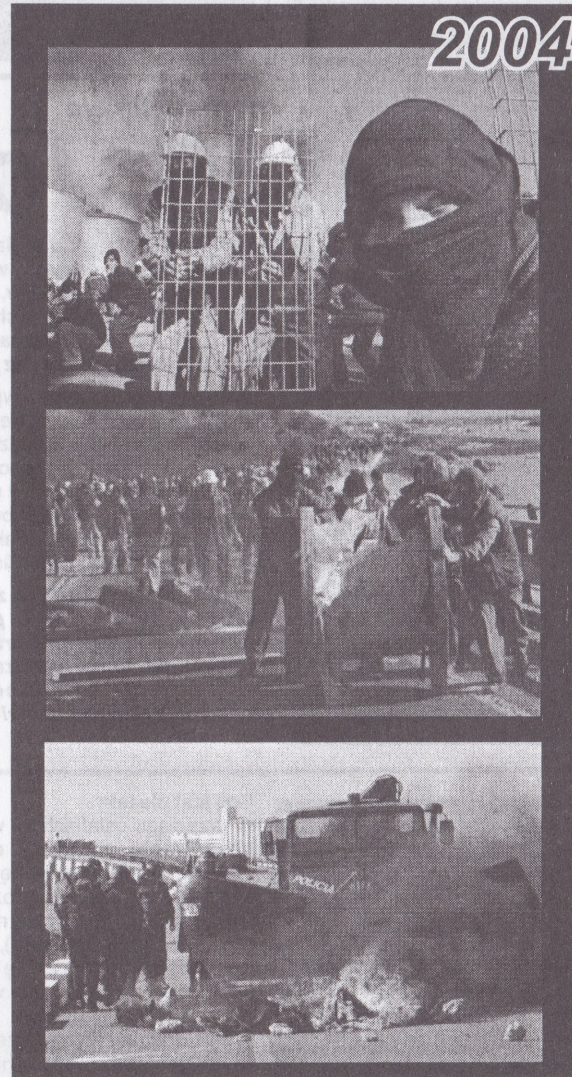
Po dwóch dniach nadeszła cisza, robotnicy wrócili do stoczni a ulice miast, gdzie trwały bitwy pełne były gwardii cywilnej i innych jednostek policji. W przeciągu następnych tygodni odbywa się wiele strajków i akcji, między innymi z centralną demonstracją 5 marca i 24 godzinnym strajkiem.

Zakładowe grupy CNT wydały ulotkę, w której przedstawiły aktualną sytuację, zanalizowały wyniki działań z ostatnich miesięcy i obaliły ówczesne układy pomiędzy władzami koncernu a reformistycznymi związkowcami.

za FAU
xnorbertx

** Hiszpański anarchosyndykalistyczny związek zawodowy z ponad 100-letnimi tradycjami, zorganizowany oddolnie, bez etatowych działaczy i liderów, zrzeszający dziś kilkanaście tysięcy robotników.*





Zamieszki w Sydney

16 lutego w Sydney całą noc trwały starcia mieszkańców aborygańskich slumsów z policją, po śmierci 17-letniego Aborygena - Thomasa Hickeya, który zginął uciekając przed policyjnym patrolem. W starciach lekkie obrażenia odniosło kilkudziesięciu policjantów, cztery osoby zostały zatrzymane. Policja twierdzi, że nie prowadziła pościgu, a jedynie przejeżdżała obok Hickeya, gdy ten nadział się na płot. Mieszkańcy dzielnicy biedy - Redfern, w której mieszkał Hickey nie wierzą policji. Oskarżają ją o bezustanne nękanie Aborygenów, a zwłaszcza aborygeńskiej młodzieży, natomiast australijskie władze o rasistowską politykę. Sama dzielnica, w której mieszkał Hickey, jest rodzajem getta, którego wejście przypomina wojskowy posterunek.

Ostatnio aborygeńscy aktywiści zaprotestowali przeciwko objęciu przez Australię przewodnictwa w Komisji ds. Praw Człowieka przy ONZ, twierdząc, że państwo o tak rasistowskiej polityce nie powinno w ogóle w takiej komisji mieć przedstawicieli. Jeden z liderów australijskiej opozycji skomentował zamieszki słowami: "gdybym był u władzy, kazałbym zrównać Redfern z ziemią."

No comments -->

W ramach protestu przeciwko planom wprowadzenia wysokich opłat za studiowanie oraz zamiarom rezygnacji z finansowania 135 000 miejsc na studiach, pod koniec grudnia z.r berlińscy studenci opanowali jedną z kablowych stacji telewizyjnych. *Offene Kanal Berlin* nadawał audycje strajkowe - w tym dyskusje i informacje bieżące z przebiegu protestów w mieście.

Andaluzji. 2 dni trwały walki pomiędzy związkowcami stoczni Izar S.A. a policją.

Robotnicy wściekli są na nowe warunki pracy, ponieważ ich żądania dotyczące kontraktu płacowego były przez miesiące odstawiane na półkę przez półpaństwowy koncern, a ostatnio zarząd zapowiedział zmiany warunków zatrudnienia w niepełnym wymiarze czasu. Jednocześnie zarząd oświadczył, że po latach przynoszenia strat, firma przynosi dochody.

REAKCJA ROBOTNIKÓW TO OTWARTA WALKA! (tak jak w 1985 czy 2000 roku)

W odpowiedzi na kroki zarządu 4 lutego b.r. 2 tysiące robotników zablokowało dojazd do stoczni, wiele ulic w PuertoReal, drogę będącą jedynym dojazdem do miasta. Ogień zapłonął na barykadach. Doszło do brutalnych starć z policją.
W przeddzień ponad 4 tysiące stoczniowców z zakładów Izar S.A. (Z PuertoReal, Cadiz, Sewilli) i wielu powiązanych firm prowadziło bitwę z oddziałami do tłumienia protestów o mosty do miast Cadiz i SanFerrol oraz drogę zakładową. Wielu robotników odniosło obrażenia, trzech zostało poważnie rannych.

W tym samym czasie w miastach Sewilla i PuertReal ponad tysiąc stoczniowców blokowało dojazd do portu. Próbowali przejąć kontrole nad śluzami wejściowymi do portu. Po trzygodzinnej bitwie, zmienili plan i zrobili demonstracje w centrum miasta. 22 robotników i jeden dziennikarz odniosło obrażenia na skutek gazu łzawiącego, jedną osobę na krótko zatrzymano.
4 tysiące stoczniowców demonstrowało w mieście Ferrol (tam kolejne 2 stocznie posiada koncern IZAR), demonstracje miały spokojny przebieg.

W 1985 roku w PuertoReal doszło do trwającej tydzień walki pomiędzy robotnikami zamykanej innymi samodzielnie zrobionych wyrzutni rakiet. Zamkniecie stoczni zostało wówczas powstrzymane przez ostre protesty.

Grupy zakładowe anarchosyndykalistów z CNT* odgrywały wówczas ważną role w walce o uratowanie stoczni.

Po dwóch dniach nadeszła cisza, robotnicy wrócili do stoczni a ulice miast, gdzie trwały bitwy pełne były gwardii cywilnej i innych jednostek policji. W przeciągu następnych tygodni odbywa się wiele strajków i akcji, między innymi z centralną demonstracją 5 marca i 24 godzinnym strajkiem.
Zakładowe grupy CNT wydały ulotkę, w której przedstawiły aktualną sytuacje, zanalizowały wyniki działań z ostatnich miesięcy i obaliły ówczesne układy pomiędzy władzami koncernu a reformistycznymi związkowcami.

za FAU
xnorbertx

* *Hiszpański anarchosyndykalistyczny związek zawodowy z ponad 100-letnimi tradycjami, zorganizowany oddolnie, bez etatowych działaczy i liderów, zrzeszający dziś kilkanaście tysięcy robotników.*









w Sydney

**16 lutego w Sydney całą noc trwały starcia mieszkańców aborygańskich slumsów z policją, po śmierci 17-letniego Aborygena - Thomasa Hickeya, który zginął uciekając przed policyjnym patrolem. W starciach lekkie obrażenia odniosło kilkudziesięciu policjantów, cztery osoby zostały zatrzymane. Policja twierdzi, że nie prowadziła pościgu, a jedynie przejeżdżała obok Hickeya, gdy ten nadział się na płot. Mieszkańcy dzielnicy biedy - Redfern, w której mieszkał Hickey nie wierzą policji. Oskarżają ją o bezustanne nękanie Aborygenów, a zwłaszcza aborygeńskiej młodzieży, natomiast australijskie władze o rasistowską politykę. Sama dzielnica, w której mieszkał Hickey, jest rodzajem getta, którego wejście przypomina wojskowy posterunek.
Ostatnio aborygeńscy aktywiści zaprotestowali przeciwko objęciu przez Australię przewodnictwa w Komisji ds. Praw Człowieka przy ONZ, twierdząc, że państwo o tak rasistowskiej polityce nie powinno w ogóle w takiej komisji mieć przedstawicieli. Jeden z liderów australijskiej opozycji skomentował zamieszki słowami: "gdybym był u władzy, kazałbym zrównać Redfern z ziemią."**

No comments -->

W ramach protestu przeciwko planom wprowadzenia wysokich opłat za studiowanie oraz zamiarom rezygnacji z finansowania 135 000 miejsc na studiach, pod koniec grudnia z.r berlińscy studenci opanowali jedną z kablowych stacji telewizyjnych. *Offene Kanal Berlin* nadawał audycje strajkowe - w tym dyskusje i informacje bieżące z przebiegu protestów w mieście.









Od Bakunina po Czarny Blok...

strona teoretyczno-praktyczna

Anarchizm w Grecji!



Plakat na lotnisku mówi - "dla każdego jest kawałek Grecji" - to samo można powiedzieć o greckim ruchu anarchistycznym.

Grecki anarchizm jest fenomenem ostatnich 20-30 lat. Odpowiedzialność, stanowczość i solidność jaka osiągnął w tym krótkim czasie jest zdumiewająca.

Przez lata grecka scena polityczna była zmonopolizowana przez Partie Komunistyczną (dalej KKE) bezlitośnie stalinowską w swych metodach. Oni to właśnie represjonowali nie-komunistycznych partyzantów (włącznie z anarchistami) podczas okupacji niemieckiej. Lecz również oni, przegrali wojnę cywilna, która nastąpiła po wyzwoleniu i nie zdołali zorganizowac odpowiedniego opory dla junty wojskowej, która rządziła aż do 1974r.
W czasie dyktatury wojskowej - staliniści stali się ośrodkiem skupiającym wszystkich represjonowanych przez reżim - tych którzy potrzebowali pomocy czy chcieli zorganizować powstanie przeciwko juncie. Wszyscy gorzko się zawiedli. Podczas gdy generałowie (z otwartym poparciem rządu amerykańskiego) rządzili krajem stosując terror i tortury, liderzy KKE odmówili objęcia konkretnego stanowiska.
Z powodu porażki KKE, a szczególnie po buncie studentów 17 listopada 1973r. wiele osób zwróciło sie ku anarchizmowi - dla jego bardziej radykalnego charakteru. Biurokracja KKE i niechęć do działania były stopniowo zastępowane ruchem otwartym - opartym na zgromadzeniu uczestników oraz na bojowość w stawianiu oporu. Wartości te trafiły do młodzieży i kilka lat później ruch miał tysiące uczestników. Popularność anarchizmu widoczna była szczególnie bezpośrednio po upadku junty. Niektóre obszary Aten (szczególnie wokół placu policji i sadownictwa przez tamte straszne lata.
Aktywny opór uczynił ruch anarchistyczny szanowanym przez ogół społeczeństwa. Anarchiści postrzegani są jako jedyni stawiający rzeczywisty opór instytucją, których nikt nie darzy zaufaniem. Z tego tez powodu greccy anarchiści mogą przeprowadzać akcje, które natychmiast dyskredytowałyby anarchistyczne grupy gdziekolwiek indziej. Tam są to kolejne dowody zaangażowania i autentyczności. W każdym razie rozruchy i demonstracje są tylko częścią programu anarchistów, choć ważną. Aktywiści zawsze starają się być blisko robotników i większości populacji, są aktywni w swej okolicy, na ulicach, uniwersytetach... organizują kampanie, spotkania, są zaangażowani społecznie... na wszelkie możliwe sposoby promują swe ideały.

Zorganizowanie w setki "affinity groups" (samodzielne, niezależne grupy) daje im maximum elastyczności i skuteczności przy działaniach nad określonymi zagadnieniami. Dzięki temu mogą zajmować się prawie wszystkim i wszędzie.
Gdy grupy łącza się mogą prowadzić kampanie, np. przeciwko represją lub na szersza skale, jak przeciwko inwazji na Irak - bazując na punktach w których wszyscy się zgadzają, choć zazwyczaj każda grupa prowadzi swą własną propagandę. Mogą oni zasypać miasto ulotkami, plakatami i grafitti w ciągu jednej nocy. Jeśli dołączyć do tego ich bojowniczość -widzimy dlaczego stali się siłą z którą trzeba się liczyć.

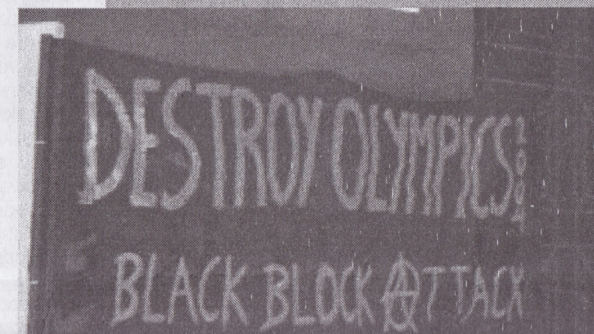
Podczas gdy w wielu krajach anarchiści są grupą chłopców i dziewcząt wychodzących do ludzi z ideami, w Grecji są oni najbardziej świadomą, najlepiej zorganizowaną i bardzo gniewną częścią ogółu społeczeństwa. Uwidacznia się to często w kwestiach takich jak: nieufność do polityków i parlamentu, niechęć do policji i wojska, antyamerykanskość (junta rządziła tak długo tylko dzięki poparciu rządu codziennego, ruch anarchistyczny musi zadowolić się ogólną krytyką pracy i zarobków. Do pewnego stopnia zjawisko to jest dostrzegalne w ruchu anarchistycznym na świecie.

Bezwarunkowe zaangażowanie i bojowość greckich towarzyszy powinny być dla nas przykładem, szczególnie w obliczu represji z jakimi muszą borykać się na co dzień. Niezależnie jak bardzo nienawidzimy nadzoru policyjnego w swym otoczeniu jest to bardzo dalekie od bezpodstawnych aresztowań oraz przemocy fizycznej ze strony policji jaką znoszą greccy anarchiści.

Ale ich środowisko jest bardzo specyficzne , co ma wpływ na system idei społecznych w jakim pracują. Nie we wszystkim wiec można by ich naśladować. To czego należy się od nich uczyć to że ruch anarchistyczny aby przetrwać, musi adoptować swą politykę do rzeczywistości. Nie oznacza to porzucenia ideałów czy przyjmowania kompromisów. Ale szansę na zwycięstwo możemy mieć jedynie wtedy, gdy będziemy zdolni przedstawiać nasze poglądy i racje w sposób zgodny z naturalną percepcją człowieka.

Grecki ruch anarchistyczny jest dowodem na to, że ciekawe rzeczy mogą dziać się w miejscach pozbawionych długiej tradycji ruchu anarchistycznego.

Nie można przewidzieć jak rozwiną się sprawy w Grecji. Być może, dzięki nowemu impetowi tchniętemu w anarchizm przez ruch antyglobalistyczny - liczba aktywistów wzrośnie. To najprawdopodobniej doprowadzi do dużej konfrontacji. Wtedy greccy towarzysze potrzebować będą całej naszej solidarności i poparcia. Oby otrzymali je w wystarczającej ilości.



tym krótkim czasie jest zdumiewająca.

Przez lata grecka scena polityczna była zmonopolizowana przez Partie Komunistyczną (dalej KKE) bezlitośnie stalinowską w swych metodach. Oni to właśnie represjonowali nie-komunistycznych partyzantów (włącznie z anarchistami) podczas okupacji niemieckiej. Lecz również oni, przegrali wojnę cywilna, która nastąpiła po wyzwoleniu i nie zdołali zorganizowac odpowiedniego opory dla junty wojskowej, która rządziła aż do 1974r.
W czasie dyktatury wojskowej - staliniści stali się ośrodkiem skupiającym wszystkich represjonowanych przez reżim - tych którzy potrzebowali pomocy czy chcieli zorganizować powstanie przeciwko juncie. Wszyscy gorzko się zawiedli. Podczas gdy generałowie (z otwartym poparciem rządu amerykańskiego) rządzili krajem stosując terror i tortury, liderzy KKE odmówili objęcia konkretnego stanowiska.
Z powodu porażki KKE, a szczególnie po buncie studentów 17 listopada 1973r. wiele osób zwróciło sie ku anarchizmowi - dla jego bardziej radykalnego charakteru. Biurokracja KKE i niechęć do działania były stopniowo zastępowane ruchem otwartym - opartym na zgromadzeniu uczestników oraz na bojowość w stawianiu oporu. Wartości te trafiły do młodzieży i kilka lat później ruch miał tysiące uczestników. Popularność anarchizmu widoczna była szczególnie bezpośrednio po upadku junty. Niektóre obszary Aten (szczególnie wokół placu Exarhia, wiele budynków) uniwersytetu stały się prawie całkowicie wolne od państwowości.
Chociaż te dni spowodowały fale represji - ze strony nowych "demokratycznych instytucji" - to ziarno zostało zasiane. Ruch anarchistyczny zaistniał na dobre, pomimo ogromnych represji, opozycji ze strony komunistów i innych lewicowych partii oraz oczerniania w oficjalnych mediach.

Dziś grecki ruch anarchistyczny wydaje się mieć dobrze.

Wpływ przeszłości widać wyraźnie w agresywnych akcjach bezpośrednich i konfrontacjach. Walka z dyktatura nauczyła anarchistów, że wolność nie jest rzeczą o którą należy pytać, lecz walczyć na ulicach i chronić przed państwem. Dało to grekom międzynarodową reputacje - jako skłonnych do rewolt i przemocy, można to jednak właściwie zrozumieć tylko biorąc pod uwagę powyższe fakty.

Duża część greckiej populacji (nawet jeśli nie jest określona politycznie) nie ufa policji. Dla nich dzisiejsze instytucje demokratyczne są pośrednio kontynuatorami działań junty wojskowej. Nie jest im łatwo zapomnieć o roli razie rozruchy i demonstracje są tylko częścią programu anarchistów, choć ważną. Aktywiści zawsze starają się być blisko robotników i większości populacji, są aktywni w swej okolicy, na ulicach, uniwersytetach... organizują kampanie, spotkania, są zaangażowani społecznie... na wszelkie możliwe sposoby promują swe ideały.

Zorganizowanie w setki "affinity groups" (samodzielne, niezależne grupy) daje im maximum elastyczności i skuteczności przy działaniach nad określonymi zagadnieniami. Dzięki temu mogą zajmować się prawie wszystkim i wszędzie.
Gdy grupy łącza się mogą prowadzić kampanie, np. przeciwko represją lub na szersza skale, jak przeciwko inwazji na Irak - bazując na punktach w których wszyscy się zgadzają, choć zazwyczaj każda grupa prowadzi swą własną propagandę. Mogą oni zasypać miasto ulotkami, plakatami i grafitti w ciągu jednej nocy. Jeśli dołączyć do tego ich bojowniczość -widzimy dlaczego stali się siłą z którą trzeba się liczyć.

Podczas gdy w wielu krajach anarchiści są grupą chłopców i dziewcząt wychodzących do ludzi z ideami, w Grecji są oni najbardziej świadomą, najlepiej zorganizowaną i bardzo gniewną częścią ogółu społeczeństwa. Uwidacznia się to często w kwestiach takich jak: nieufność do polityków i parlamentu, niechęć do policji i wojska, antyamerykanskość (junta rządziła tak długo tylko dzięki poparciu rządu U.S.A.). Istnieją również kwestie sporne jak: popularne uprzedzenia, religia, rola kobiet...

Widać skutki tych niezgodności. Jednak grecki anarchizm wciąż pozostaje największą nadzieją na masowy ruch - taki jak w latach 30-tych w Hiszpanii.

Oczywiście nie wszystko idzie im tak dobrze jakby sobie tego życzyli. Pomimo koordynowania działań, grupy, których jest bardzo wiele nie są zdolne do stworzenia wyższego poziomu organizacji, niemożliwe jest stworzenie gruntu pod to. Wydają się oni widzieć dwa poziomy - minimalny i maksymalny - jako wykluczające się nawzajem. Poziom organizacji zaakceptowany przez nich wynika bardziej z potrzeby niż z chęci, a grupy pracujące często nad niepowiązanymi sprawami nie mogą dojść do kompromisu z innymi. Oznacza to, że wszelkie okazje do wymyślenia bardziej ogólnej strategii politycznej zostały zmarnowane. Pomimo zwycięstw poszczególnych grup nad państwem, anarchiści nie mogą wyjść z kręgu aktywizmu do postępu w budowaniu efektywnej społecznej alternatywy.
W tej atmosferze nie zaskakuje fakt, iż drobne personalne i polityczne różnice doprowadzają do dużych rozbić. Dodatkowo brak jakiejkolwiek anarcho-syndykalistycznej organizacji pozbawia anarchistów mocnego wpływu w zakładach pracy. Bez obecności w tak istotnej części życia Niezależnie jak bardzo nienawidzimy nadzoru policyjnego w swym otoczeniu jest to bardzo dalekie od bezpodstawnych aresztowań oraz przemocy fizycznej ze strony policji jaką znoszą greccy anarchiści.

Ale ich środowisko jest bardzo specyficzne , co ma wpływ na system idei społecznych w jakim pracują. Nie we wszystkim wiec można by ich naśladować. To czego należy się od nich uczyć to że ruch anarchistyczny aby przetrwać, musi adoptować swą politykę do rzeczywistości. Nie oznacza to porzucenia ideałów czy przyjmowania kompromisów. Ale szansę na zwycięstwo możemy mieć jedynie wtedy, gdy będziemy zdolni przedstawiać nasze poglądy i racje w sposób zgodny z naturalną percepcją człowieka.

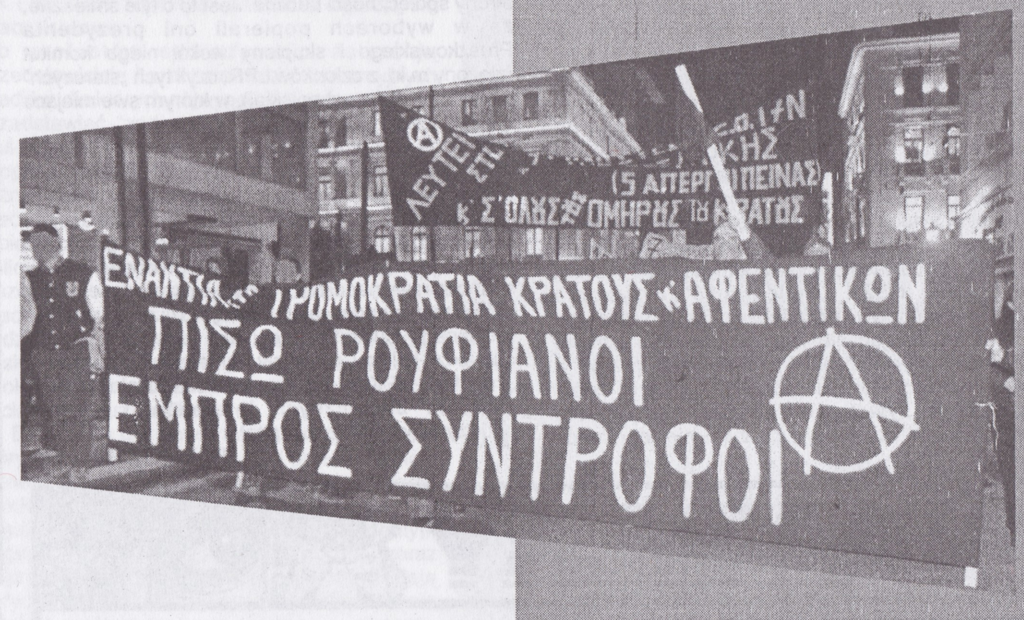
Grecki ruch anarchistyczny jest dowodem na to, że ciekawe rzeczy mogą dziać się w miejscach pozbawionych długiej tradycji ruchu anarchistycznego.

Nie można przewidzieć jak rozwiną się sprawy w Grecji. Być może, dzięki nowemu impetowi tchniętemu w anarchizm przez ruch antyglobalistyczny - liczba aktywistów wzrośnie. To najprawdopodobniej doprowadzi do dużej konfrontacji. Wtedy greccy towarzysze potrzebować będą całej naszej solidarności i poparcia. Oby otrzymali je w wystarczającej ilości.

tłumaczenie z angielskiego pisma "Freedom"
xnorbertx







Strach ich ogarnia!

Projekt nowelizacji prawa o zgromadzeń za ich przebieg, poprzez wprowadzenie wspólnej odpowiedzialności za szkody powstałe podczas zgromadzenia lub bezpośrednio po jego zakończeniu. Takie rozwiązanie zapewnia skuteczną kontrolę

trochę historii



Kim był Joe Hill?

właściwie Joel Emanuel Hägglund, agitator

*Postanowiliśmy w tym numerze dać notkę o Joe Hillu, gdyż 18 stycznia bieżącego roku dom, gdzie urodził się **Joe Hill** w szwedzkim **Gävle**, stał się ponownie obiektem ataku ze*

stawianiu oporu. Wartości te trafiły do młodzieży i kilka lat później ruch miał tysiące uczestników. Popularność anarchizmu widoczna była szczególnie bezpośrednio po upadku junty. Niektóre obszary Aten (szczególnie wokół placu Exarhia, wiele budynków) uniwersytetu stały się prawie całkowicie wolne od państwowości.
Chociaż te dni spowodowały fale represji - ze strony nowych "demokratycznych instytucji" - to ziarno zostało zasiane. Ruch anarchistyczny zaistniał na dobre, pomimo ogromnych represji, opozycji ze strony komunistów i innych lewicowych partii oraz oczerniania w oficjalnych mediach.

Dziś grecki ruch anarchistyczny wydaje się mieć dobrze.

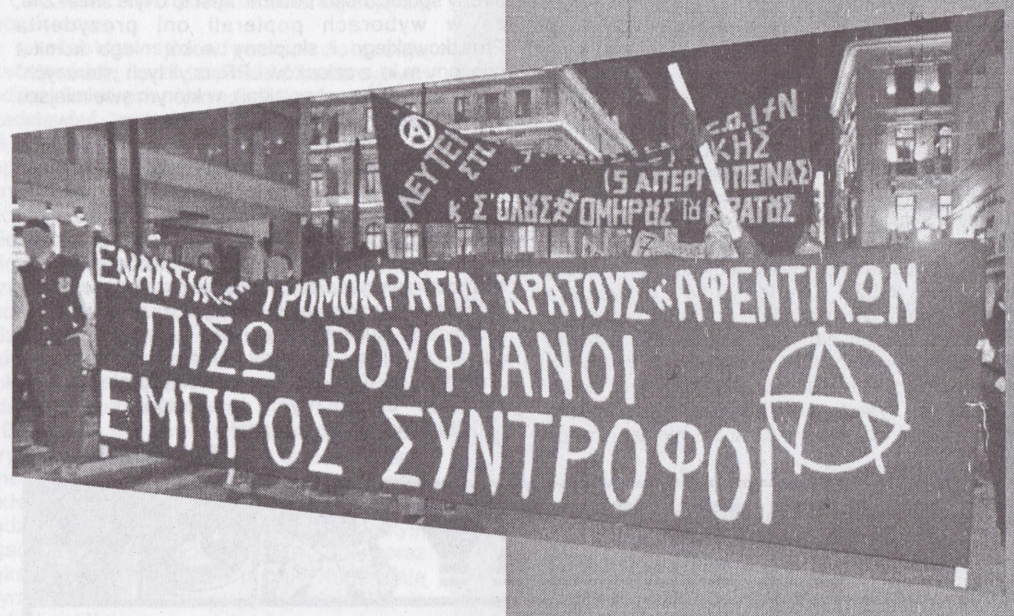
Wpływ przeszłości widać wyraźnie w agresywnych akcjach bezpośrednich i konfrontacjach. Walka z dyktatura nauczyła anarchistów, że wolność nie jest rzeczą o którą należy pytać, lecz walczyć na ulicach i chronić przed państwem. Dało to grekom międzynarodową reputacje - jako skłonnych do rewolt i przemocy, można to jednak właściwie zrozumieć tylko biorąc pod uwagę powyższe fakty.

Duża część greckiej populacji (nawet jeśli nie jest określona politycznie) nie ufa policji. Dla nich dzisiejsze instytucje demokratyczne są pośrednio kontynuatorami działań junty wojskowej. Nie jest im łatwo zapomnieć o roli gniewną częścią ogółu społeczeństwa. Uwidacznia się to często w kwestiach takich jak: nieufność do polityków i parlamentu, niechęć do policji i wojska, antyamerykanskość (junta rządziła tak długo tylko dzięki poparciu rządu U.S.A.). Istnieją również kwestie sporne jak: popularne uprzedzenia, religia, rola kobiet...

Widać skutki tych niezgodności. Jednak grecki anarchizm wciąż pozostaje największą nadzieją na masowy ruch - taki jak w latach 30-tych w Hiszpanii.

Oczywiście nie wszystko idzie im tak dobrze jakby sobie tego życzyli. Pomimo koordynowania działań, grupy, których jest bardzo wiele nie są zdolne do stworzenia wyższego poziomu organizacji, niemożliwe jest stworzenie gruntu pod to. Wydają się oni widzieć dwa poziomy - minimalny i maksymalny - jako wykluczające się nawzajem. Poziom organizacji zaakceptowany przez nich wynika bardziej z potrzeby niż z chęci, a grupy pracujące często nad niepowiązanymi sprawami nie mogą dojść do kompromisu z innymi. Oznacza to, że wszelkie okazje do wymyślenia bardziej ogólnej strategii politycznej zostały zmarnowane. Pomimo zwycięstw poszczególnych grup nad państwem, anarchiści nie mogą wyjść z kręgu aktywizmu do postępu w budowaniu efektywnej społecznej alternatywy.
W tej atmosferze nie zaskakuje fakt, iż drobne personalne i polityczne różnice doprowadzają do dużych rozbić. Dodatkowo brak jakiejkolwiek anarcho-syndykalistycznej organizacji pozbawia anarchistów mocnego wpływu w zakładach pracy. Bez obecności w tak istotnej części życia konfrontacji. Wtedy greccy towarzysze potrzebować będą całej naszej solidarności i poparcia. Oby otrzymali je w wystarczającej ilości.

tłumaczenie z angielskiego pisma "Freedom"
xnorbertx



Strach ich ogarnia!

Projekt nowelizacji prawa o zgromadzeniach:
Pomysł wpadł do głów rządzących tuż po górniczych zadymach z 11 września, pewnie uważają, że kolejnymi zakazami i paragrafami uratują swoje stanowiska...

Projektowane zmiany zabraniają udziału w zgromadzeniach osobom zamaskowanym, których identyfikacja jest utrudniona lub wręcz niemożliwa. Ustawa WYKLUCZA uczestnictwo takich osób w zgromadzeniu - tzn mogą być od razu zatrzymani i aresztowani
Dotychczasowy 3-dniowy termin zawiadomienia o planowanym zgromadzeniu zastąpiono terminem 7-dniowym. Dla organizatora czas na poinformowanie organu gminy został de facto skrócony co umożliwia to jednak przygotowanie odpowiednia mobilizację sił porządkowych, co ma szczególne znaczenie, zwłaszcza przy dużych zgromadzeniach.
Rozszerza się odpowiedzialność organizatorów i przewodniczących zgromadzeń za ich przebieg, poprzez wprowadzenie wspólnej odpowiedzialności za szkody powstałe podczas zgromadzenia lub bezpośrednio po jego zakończeniu. Takie rozwiązanie zapewnia skuteczną kontrolę nad przebiegiem zgromadzenia. Ułatwia też występowanie z roszczeniami odszkodowawczymi przez poszkodowane podmioty i tworzy dla nich podstawy dochodzenia odpowiedzialności finansowej od wszystkich osób biorących udział w zgromadzeniu za szkody powstałe w wyniku zgromadzenia.
Zgromadzenie, odbywające się na drodze publicznej moze zostać przerwane przez organ kontroli ruchu na podstawie przepisów ustawy Prawo o ruchu drogowym.
Prezydent miasta może rozwiązać zgromadzenie, jeśli WYGLĄD jego uczestników utrudnia ich identyfikację lub ustalenie ich tożsamości Projektowana nowelizacja jest zgodna z prawem Unii Europejskiej.
Projektowana ustawa niewątpliwie wejdzie w życie przed 28-30 kwietnia kiedy to ma się odbyć w Warszawie antyszczyt podczas trwającego tam Europejskiego Forum Ekonomicznego.

trochę historii



Kim był Joe Hill?

właściwie Joel Emanuel Hägglund, agitator i pieśniarz IWW.

Urodzony 7 października 1879 w Gavle (Szwecja). W 1902 roku wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Pracował jako doker, robotnik sezonowy. Wstąpił do związku Industrial Workers of the World (Przemysłowi Pracownicy Świata), gdzie udzielał się jako pieśniarz wyśpiewując prawa amerykańskich robotników.
W 1914 roku w Salt Lake City Joe Hill został wmanipulowany w morderstwo właściciela sklepu spożywczego. Mimo braku dowodów przy aprobacie tzw. *Miedziowych Bossów* ze stanu Utah, 19 listopada 1915 roku stanął przed plutonem egzekucyjnym.
Płyta CD z nagraniami jego pieśni dostępna jest w wydawnictwie „Inny Świat".

*Postanowiliśmy w tym numerze dać notkę o Joe Hillu, gdyż 18 stycznia bieżącego roku dom, gdzie urodził się **Joe Hill** w szwedzkim **Gävle**, stał się ponownie obiektem ataku ze strony nazistów, którzy tym razem próbowali dokonać podpalenia rzucając trzy koktajle Mołotowa.*

Jednak ogień szybko zgasł i nie przeniósł się na dalsze części drewnianego budynku, gdzie znajduje się muzeum Joe Hilla, a także biuro S.A.C. (szwedzkiego syndykalistycznego związku zawodowego).

Naziści na swoje stronie internetowej zapowiedzieli dalsze ataki, których celem mają stać się syndykaliści.



wejście do muzeum Joe Hill-a

MPK kontra społeczność Lublina

Chodzą po Lublinie plotki, że miejska komunikacja ma zostać sprywatyzowana. Ostatnie działania prezesa MPK Jacka Miłosza i jego mocodawcy, w postaci prezydenta miasta Andrzeja Pruszkowskiego potwierdzają tylko te przypuszczenia. Czy kapitalistyczna wizja zysku weźmie górę nad ogólnospołecznym dobrem? Wszystko wskazuje na to, że niestety tak. Niech przykład Lublina będzie przestrogą dla innych miast w Polsce, gdzie transport publiczny boryka się z problemami finansowymi.

Komunikacja miejska ma na celu służyć osobom, których nie stać na samochód, zaś przemyślane rozlokowanie węzłów komunikacyjnych powinno zmniejszyć natężenie ruchu pojazdów w mieście, co jest wręcz oczywiste, myśląc logicznie i biorąc pod uwagę podstawowe zasady ekologii. Okazuje się jednak, że ta reguła jednak posiada wyjątki. Tym wyjątkiem jest prywatyzacja, która nie jest do pogodzenia z interesem ogólnospołecznym.

Rok temu niejaki pan Bagiński (UPR) rozpoczął kampanię wśród radnych Lublina na rzecz prywatyzacji szkolnych stołówek. Nie udało mu się wtedy zdobyć należytego poparcia, lecz ze swojego oryginalnego pomysłu nie zrezygnował. Plany swe zrealizował przy pomocy prezesa MPK i prezydenta miasta powołując do życia Miejską Korporację Komunikacyjną spółkę córkę MPK, której zadaniem jest „wyciągać z długów" miejskie przedsiębiorstwo. Jak do tej pory spółka ta czerpie korzyści z prywatyzacji części lubelskich szkolnych stołówek oraz z mycia autobusów MPK. Czyli pole działań Miejskiej Korporacji Komunikacyjnej jest dość zawężone i mówiąc delikatnie bardzo oryginalne, bo jak nazwać „ratowanie" miejskiego przedsiębiorstwa kosztem podniesienia cen za szkolne obiady? Kolejnymi posunięciem ma być prywatyzacja zakładów naprawczych taboru komunikacyjnego. Jakie to odniesie skutki możemy sobie wyobrazić już teraz gdy spojrzymy na poruszające się po Lublinie autobusy, z których nie cała chyba połowa jest tzw. „nowej generacji". Reszta to pojazdy pamiętające poprzedni ustrój. Łatwo jest przecież obliczyć, jakie ewentualne koszty musiało by ponieść MPK chcąc na bieżąco serwisować swe pojazdy. Nie da się pogodzić sprawnie działającego, własnego miejsca, zakładu naprawczego z firmą zewnętrzną, związaną z MPK tylko i wyłącznie kontraktami. Jestem pewien, że w przypadku prywatyzacji zakładów naprawczych MPK stanie na skraju bankructwa w przeciągu paru miesięcy.

Ciekawą postacią w MPK jest jego prezes, Jacek Miłosz (będący pod szczególną ochroną prezydenta miasta). To typowa postać tragikomiczna. Wymienię tylko co ciekawsze pomysły prezesa w ciągu 2003

KONIEC ERY MIŁOSZA
Kto następny prezesem MPK?

Inicjatywa Pracownicza/Federacja Anarchistyczna

pogodził się Jacek Miłosz! Zaraz po powrocie do pracy, prezes zakazał Panu Dąbrowskiemu wstępu na teren zakładu, dopóki nie przyniesie on aktualnych badań okresowych, w tym zaświadczenie o możliwości pracy na wysokościach! dodajmy, że Krzysztof Dąbrowski jest pracownikiem administracji w MPK. Pomimo tych szykan i wielokrotnych odwołań co do stanu zdrowia Pana Krzysztofa Dąbrowskiego pracuje on nadal, a prezes usilnie poszukuje kolejnych argumentów by pozbyć się niewygodnego pracownika. Ostatnim pomysłem prezesa była próba podważenia wiarygodności wyboru Krzysztofa Dąbrowskiego na przewodniczącego KZ NSZZ „Solidarność" w MPK Lublin, która jak łatwo przewidzieć zakończyła się porażką, choć trzeba przyznać, że prezesowi Miłoszowi udało się przekupić parę osób nawet z otoczenia Pana Dąbrowskiego (z „Solidarności") jakie oni mieliby mieć z tego korzyści możemy się tylko domyślać.

W związku z powyższą sytuacją Inicjatywa Pracownicza FA Lublin rozpoczęła szereg działań wymierzonych w tym przypadku przeciwko MPK, a dokładniej prezesowi i jego mocodawcy, prezydentowi miasta Pruszkowskiemu. Pierwsze nasze działania to sierpień roku 2003. Na początku jesieni zaczęliśmy masową akcję naklejkowo-plakatową pod hasłem „Podaj bilet", mającą na celu przekazywanie biletów MPK osobom wsiadającym. Odpowiedzią prezesa na w.w akcję był nakaz wsiadania do autobusów przednimi drzwiami. Dodatkowo prezydent miasta wizytując lubelskie szkoły ponad podstawowe apelował do uczniów, aby nie przekazywali sobie biletów, nazywając ten proceder kradzieżą, taką samą jak kradzież bułki w sklepie spożywczym. Wspieraliśmy także szykanowanego związkowca, przekazując mu m.in. kilkaset podpisów zebranych przez nas w przeciągu jednego dnia w jego obronie i za odwołaniem prezesa MPK. Podpisy te posłużyły jako głos z zewnątrz domagający się radykalnych zmian w MPK, bo należy dodać, że sami pracownicy także zbierali wewnątrz zakładu takie same podpisy. Ostatnio do tej akcji dołączyła lokalna prasa. Na zamieszaniu w

Anarchistyczny Czarny Krzyż

Organizacja pomocy więźniom i osobom represjonowanym

wieści frontowe



Niech Żyje Międzynarodowa Solidarność!!!



7-ka z Salonik wolna!!!

Siedmiu anarchistów aresztowanych w czerwcu ubiegłego roku, podczas trwania kilkutysięcznej demonstracji w Salonikach, przeciwko zabawie politycznych bosów Europy (szczyt unii europejskiej). Zostało pod koniec listopada zwolniona z aresztu bez żadnej kaucji.

Stało się to dzięki ich nieugiętej postawie podczas przesiadywania kilku miesięcy w więzieniu, a także dzięki wsparciu w postaci akcji solidarnościowych, organizowanych na całym świecie przez ich towarzyszy, którzy bardzo dobrze rozumieją że solidarność jest najskuteczniejszą bronią w walce o świat bez ucisku i wyzysku, bez państw,i szefów, bez granic i więzień.

Akcje solidarnościowe, demonstracje i pikiety pod ambasadami Grecji odbyły się m.in. w Anglii, Hiszpanii, Kanadzie, Irlandii, Szkocji, Francji, Włoszech, Belgii, Austrii, Portugalii, Holandii, Polsce, Turcji, USA, Argentynie i wielu innych miejscach. Oprócz akcji pod ambasadami przeprowadzono masę innych działań mających na celu uwolnienie Siódemki z Salonik i tak m.in.: w Aranjuez (Kastylia - Hiszpania) doszło do zamknięcia w sali plenarnej na 24h burmistrza, przedstawicieli różnych związków zawodowych i

Takim hakiem okazał się być udział dwóch aktywistów w bójce.

Na podobną karę co Riabinin został skazany Lew Sokołow - jego kolega - z racji na młody wiek zawieszono mu ją jednak na rok.

Juz parę lat temu krasnodarscy działacze *masowo* lądowali w aresztach, oskarżani przez FSB o działania terrorystyczne. Policja i służby specjalne z obwodu krasnodarskiego są znane z działań represyjnych, nie tylko zresztą wobec anarchistów, ale także kaukaskich autochtonów czy turystów.

Odwet..

Na początku grudnia na **Krecie** policja oddała sześć strzałów do 22 latka, który od razu nie zatrzymał samochodu do kontroli. Postrzelony trafił do szpitalu w stanie śmierci klinicznej. W dniu następnym krewni, przyjaciele oraz około 80 anarchistów zebrało się przed komisariatem policji, gdzie pracowali mordercy i powybijali szyby, zdemolowali kilka samochodów oraz pobili czterech policjantów. Sześć osób zostało tymczasowo aresztowanych.



Eduardo Garcia skazany

19 stycznia Eduardo otrzymał wyrok, 4 lata więzienia za posiadanie materiałów wybuchowych. Eduardo był także oskarżony o próbę zabójstwa poprzez wysłanie listów z bombami do

wyjątkiem jest prywatyzacja, która nie jest do pogodzenia z interesem ogólnospołecznym.

Rok temu niejaki pan Bagiński (UPR) rozpoczął kampanię wśród radnych Lublina na rzecz prywatyzacji szkolnych stołówek. Nie udało mu się wtedy zdobyć należytego poparcia, lecz ze swojego oryginalnego pomysłu nie zrezygnował. Plany swe zrealizował przy pomocy prezesa MPK i prezydenta miasta powołując do życia Miejską Korporację Komunikacyjną spółkę córkę MPK, której zadaniem jest „wyciągać z długów" miejskie przedsiębiorstwo. Jak do tej pory spółka ta czerpie korzyści z prywatyzacji części lubelskich szkolnych stołówek oraz z mycia autobusów MPK. Czyli pole działań Miejskiej Korporacji Komunikacyjnej jest dość zawężone i mówiąc delikatnie bardzo oryginalne, bo jak nazwać „ratowanie" miejskiego przedsiębiorstwa kosztem podniesienia cen za szkolne obiady? Kolejnymi posunięciem ma być prywatyzacja zakładów naprawczych taboru komunikacyjnego. Jakie to odniesie skutki możemy sobie wyobrazić już teraz gdy spojrzymy na poruszające się po Lublinie autobusy, z których nie cała chyba połowa jest tzw. „nowej generacji". Reszta to pojazdy pamiętające poprzedni ustrój. Łatwo jest przecież obliczyć, jakie ewentualne koszty musiało by ponieść MPK chcąc na bieżąco serwisować swe pojazdy. Nie da się pogodzić sprawnie działającego, własnego miejsca, zakładu naprawczego z firmą zewnętrzną, związaną z MPK tylko i wyłącznie kontraktami. Jestem pewien, że w przypadku prywatyzacji zakładów naprawczych MPK stanie na skraju bankructwa w przeciągu paru miesięcy.

Ciekawą postacią w MPK jest jego prezes, Jacek Miłosz (będący pod szczególną ochroną prezydenta miasta). To typowa postać tragikomiczna. Wymienię tylko co ciekawsze pomysły prezesa w ciągu 2003 roku (bo swą funkcję pełni od marca 2001!). Te nowości, mające wyjść naprzeciw mieszkańcom miasta to: likwidacja biletów sieciowych; zakaz używania w autobusach MPK telefonów komórkowych; nakaz wsiadania do autobusów tylko przednimi drzwiami; likwidacja darmowych przejazdów dla dzieci, seniorów i niepełnosprawnych; likwidacja kilku linii autobusowych; ograniczenie ilości pojazdów dla danej linii. To tak pokrótce realizacja pro-rodzinnej polityki, prawicowej kliki zarządzającej Lublinem.

Kolejną sytuacją, która finał swój miała w sądzie były represje w stosunku do działaczy związkowych w MPK, a dokładniej przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" Krzysztofa Dąbrowskiego. Ów człowiek podpadł prezesowi MPK sprzeciwiając się jego pomysłom i planom prywatyzacyjnym. Został zwolniony z pracy, a sprawiedliwości dowiódł dopiero w sądzie, który nakazał przywrócenie Pana Krzysztofa Dąbrowskiego do pracy, z czym nie do końca

Dąbrowskiego pracuje on nadal, a prezes usilnie poszukuje kolejnych argumentów by pozbyć się niewygodnego pracownika. Ostatnim pomysłem prezesa była próba podważenia wiarygodności wyboru Krzysztofa Dąbrowskiego na przewodniczącego KZ NSZZ „Solidarność" w MPK Lublin, która jak łatwo przewidzieć zakończyła się porażką, choć trzeba przyznać, że prezesowi Miłoszowi udało się przekupić parę osób nawet z otoczenia Pana Dąbrowskiego (z „Solidarności") jakie oni mieliby mieć z tego korzyści możemy się tylko domyślać.

W związku z powyższą sytuacją Inicjatywa Pracownicza FA Lublin rozpoczęła szereg działań wymierzonych w tym przypadku przeciwko MPK, a dokładniej prezesowi i jego mocodawcy, prezydentowi miasta Pruszkowskiemu. Pierwsze nasze działania to sierpień roku 2003. Na początku jesieni zaczęliśmy masową akcję naklejkowo-plakatową pod hasłem „Podaj bilet", mającą na celu przekazywanie biletów MPK osobom wsiadającym. Odpowiedzią prezesa na w.w akcję był nakaz wsiadania do autobusów przednimi drzwiami. Dodatkowo prezydent miasta wizytując lubelskie szkoły ponad podstawowe apelował do uczniów, aby nie przekazywali sobie biletów, nazywając ten proceder kradzieżą, taką samą jak kradzież bułki w sklepie spożywczym. Wspieraliśmy także szykanowanego związkowca, przekazując mu m.in. kilkaset podpisów zebranych przez nas w przeciągu jednego dnia w jego obronie i za odwołaniem prezesa MPK. Podpisy te posłużyły jako głos z zewnątrz domagający się radykalnych zmian w MPK, bo należy dodać, że sami pracownicy także zbierali wewnątrz zakładu takie same podpisy. Ostatnio do tej akcji dołączyła lokalna prasa. Na zamieszaniu w MPK kapitał polityczny próbuje zbić Młodzież Wszechpolska, chcąc zdominować głos krytyki ze strony społeczności Lublina. Jest to o tyle śmieszne, że w wyborach popierali oni prezydenta Pruszkowskiego i skupiony wokół niego komitet (złożony m.in. z członków LPR, czyli tych „starszych" z Młodzieży Wszechpolskiej), w którym swe miejsce miał też i obecny prezes MPK.

Póki co cyrk w lubelskim MPK trwa nadal. Część chorych pomysłów prezesa MPK pozostała, część pod naciskiem opinii publicznej uległa zmianie. Problem MPK jest czymś, co tknęło mieszkańcami Lublina, co w mniejszy lub większy sposób pobudziło ludzi do działania, do zdecydowanego oporu. Jednak sedno sprawy nadal nie pozostaje rozwiązane. Bilety jednorazowe nadal są chyba najdroższe w kraju i do rodzinnego budżetu przeciętnej lubelskiej rodziny dochodzi kolejny poważny wydatek komunikacja „miejska". MPK to dopiero pierwsza lokalna „bitwa" na polu społecznych interesów i władzy, podtrzymywanej przez kapitał.

Piotrek FA/IP Lublin



7-ka z Salonik wolna!!!

Siedmiu anarchistów aresztowanych w czerwcu ubiegłego roku, podczas trwania kilkutysięcznej demonstracji w Salonikach, przeciwko zabawie politycznych bosów Europy (szczyt unii europejskiej). Zostało pod koniec listopada zwolniona z aresztu bez żadnej kaucji.

Stało się to dzięki ich nieugiętej postawie podczas przesiadywania kilku miesięcy w więzieniu, a także dzięki wsparciu w postaci akcji solidarnościowych, organizowanych na całym świecie przez ich towarzyszy, którzy bardzo dobrze rozumieją że solidarność jest najskuteczniejszą bronią w walce o świat bez ucisku i wyzysku, bez państw,i szefów, bez granic i więzień.

Akcje solidarnościowe, demonstracje i pikiety pod ambasadami Grecji odbyły się m.in. w Anglii, Hiszpanii, Kanadzie, Irlandii, Szkocji, Francji, Włoszech, Belgii, Austrii, Portugalii, Holandii, Polsce, Turcji, USA, Argentynie i wielu innych miejscach. Oprócz akcji pod ambasadami przeprowadzono masę innych działań mających na celu uwolnienie Siódemki z Salonik i tak m.in.: w Aranjuez (Kastylia - Hiszpania) doszło do zamknięcia w sali plenarnej na 24h burmistrza, przedstawicieli różnych związków zawodowych i partii politycznych (jeden z zatrzymanych pochodzi z Aranjuez). W Atenach anarchiści i skłotersi okupowali Uniwersytet, a także podpalono pięć banków i biuro partii Nea Dimokratia. Natomiast w Salonikach około 50ciu osób okupowało biuro partii rządzącej. W Barcelonie w ramach solidarności z uwięzionymi przy pomocy środków chemicznych i cyny zablokowano wejścia do kilkudziesięciu stacji metra.

Uwolnienie Siódemki z Salonik jest sukcesem ruchu anarchistycznego i kolejną lekcją dla nas, że tylko dzięki solidarności w walce z państwem i władza, nikt z nas siedząc w więzieniu w jakiejkolwiek części świata nie będzie czuł się osamotniony.

FSB znowu nęka anarchistów

21 stycznia na pół roku więzienia skazany został Dymitr Riabinin - uczestnik anarchistycznej organizacji *Akcja autonomiczna* z Krasnodaru (Kubań - Rosja). Był oskarżony o pobicie - anarchiści z Kubania twierdzą jednak, że jest on niewinny a cały proces *nadzorowało* FSB (ex-KGB), które od dawna poszukiwało *haków* na tamtejszych działaczy ruchów wolnościowych.

anarchistów, ale także kaukaskich autochtonów czy turystów.

Odwet..

Na początku grudnia na **Krecie** policja oddała sześć strzałów do 22 latka, który od razu nie zatrzymał samochodu do kontroli. Postrzelony trafił do szpitalu w stanie śmierci klinicznej. W dniu następnym krewni, przyjaciele oraz około 80 anarchistów zebrało się przed komisariatem policji, gdzie pracowali mordercy i powybijali szyby, zdemolowali kilka samochodów oraz pobili czterech policjantów. Sześć osób zostało tymczasowo aresztowanych.

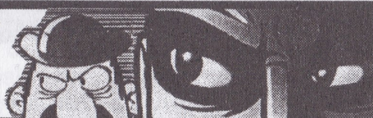


Eduardo Garcia skazany

19 stycznia Eduardo otrzymał wyrok, 4 lata więzienia za posiadanie materiałów wybuchowych. Eduardo był także oskarżony o próbę zabójstwa poprzez wysłanie listów z bombami do dziennikarzy dwóch hiszpańskich gazet (La Razon and El Mundo). Uznano go niewinnym tych zarzutów ponieważ nie było dowodów na poparcie tej tezy, oprócz tego, że do listów użyto ten sam środek, które według policji został znaleziony w mieszkaniu Eduarda. Eduardo cały czas utrzymywał, że nie widział prochu strzelniczego do czasu, kiedy policja weszła do jego domu. Sprawa zaczęła się trzy lata temu, jako początek nowej fali represji przeciw anarchistom i ruchowi antywięziennemu w Hiszpanii. Razem z Eduardem oskarżona była Estefania Maurette- oboje są aktywistami Anarchistycznego Czarnego Krzyża. Claudio Lavazza został oskarżony o kierowanie tymi akcjami poprzez Gilberta Ghislaina- obaj w tym czasie (tak jak i teraz) przebywali w hiszpańskich więzieniach(!). Ostatecznie oddalono zarzuty wobec wszystkich oprócz Eduarda.



NAMIARY



PRASA:
INNY ŚWIAT - pismo & distro anarchistyczne - Janusz Krawczyk, ul. Kędziora 2/8 39-300 Mielec
Oficyna Wydalnicza bractwa "Trojka" - Maciej Hojak, os. Czecha 17/8, 61-616 Poznań
Czarny Blok - P.O.Box 43, 15-662 Białystok 26

EKONOMIŚCI PRZEWIDUJĄ

W 2006 roku najszybciej rozwijająca się w

MPK stanie na skraju bankructwa w przeciągu paru miesięcy.

Ciekawą postacią w MPK jest jego prezes, Jacek Miłosz (będący pod szczególną ochroną prezydenta miasta). To typowa postać tragikomiczna. Wymienię tylko co ciekawsze pomysły prezesa w ciągu 2003 roku (bo swą funkcję pełni od marca 2001!). Te nowości, mające wyjść naprzeciw mieszkańcom miasta to: likwidacja biletów sieciowych; zakaz używania w autobusach MPK telefonów komórkowych; nakaz wsiadania do autobusów tylko przednimi drzwiami; likwidacja darmowych przejazdów dla dzieci, seniorów i niepełnosprawnych; likwidacja kilku linii autobusowych; ograniczenie ilości pojazdów dla danej linii. To tak pokrótce realizacja pro-rodzinnej polityki, prawicowej kliki zarządzającej Lublinem.

Kolejną sytuacją, która finał swój miała w sądzie były represje w stosunku do działaczy związkowych w MPK, a dokładniej przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" Krzysztofa Dąbrowskiego. Ów człowiek podpadł prezesowi MPK sprzeciwiając się jego pomysłom i planom prywatyzacyjnym. Został zwolniony z pracy, a sprawiedliwości dowiódł dopiero w sądzie, który nakazał przywrócenie Pana Krzysztofa Dąbrowskiego do pracy, z czym nie do końca jednego dnia w jego obronie i za odwołaniem prezesa MPK. Podpisy te posłużyły jako głos z zewnątrz domagający się radykalnych zmian w MPK, bo należy dodać, że sami pracownicy także zbierali wewnątrz zakładu takie same podpisy. Ostatnio do tej akcji dołączyła lokalna prasa. Na zamieszaniu w MPK kapitał polityczny próbuje zbić Młodzież Wszechpolska, chcąc zdominować głos krytyki ze strony społeczności Lublina. Jest to o tyle śmieszne, że w wyborach popierali oni prezydenta Pruszkowskiego i skupiony wokół niego komitet (złożony m.in. z członków LPR, czyli tych „starszych" z Młodzieży Wszechpolskiej), w którym swe miejsce miał też i obecny prezes MPK.

Póki co cyrk w lubelskim MPK trwa nadal. Część chorych pomysłów prezesa MPK pozostała, część pod naciskiem opinii publicznej uległa zmianie. Problem MPK jest czymś, co tknęło mieszkańcami Lublina, co w mniejszy lub większy sposób pobudziło ludzi do działania, do zdecydowanego oporu. Jednak sedno sprawy nadal nie pozostaje rozwiązane. Bilety jednorazowe nadal są chyba najdroższe w kraju i do rodzinnego budżetu przeciętnej lubelskiej rodziny dochodzi kolejny poważny wydatek komunikacja „miejska". MPK to dopiero pierwsza lokalna „bitwa" na polu społecznych interesów i władzy, podtrzymywanej przez kapitał.

Piotrek FA/IP Lublin

miejscach. Oprócz akcji pod ambasadami przeprowadzono masę innych działań mających na celu uwolnienie Siódemki z Salonik i tak m.in.: w Aranjuez (Kastylia - Hiszpania) doszło do zamknięcia w sali plenarnej na 24h burmistrza, przedstawicieli różnych związków zawodowych i partii politycznych (jeden z zatrzymanych pochodzi z Aranjuez). W Atenach anarchiści i skłotersi okupowali Uniwersytet, a także podpalono pięć banków i biuro partii Nea Dimokratia. Natomiast w Salonikach około 50ciu osób okupowało biuro partii rządzącej. W Barcelonie w ramach solidarności z uwięzionymi przy pomocy środków chemicznych i cyny zablokowano wejścia do kilkudziesięciu stacji metra.

Uwolnienie Siódemki z Salonik jest sukcesem ruchu anarchistycznego i kolejną lekcją dla nas, że tylko dzięki solidarności w walce z państwem i władza, nikt z nas siedząc w więzieniu w jakiejkolwiek części świata nie będzie czuł się osamotniony.

FSB znowu nęka anarchistów

21 stycznia na pół roku więzienia skazany został Dymitr Riabinin - uczestnik anarchistycznej organizacji *Akcja autonomiczna* z Krasnodaru (Kubań - Rosja). Był oskarżony o pobicie - anarchiści z Kubania twierdzą jednak, że jest on niewinny a cały proces *nadzorowało* FSB (ex-KGB), które od dawna poszukiwało *haków* na tamtejszych działaczy ruchów wolnościowych.

Eduardo Garcia skazany

19 stycznia Eduardo otrzymał wyrok, 4 lata więzienia za posiadanie materiałów wybuchowych. Eduardo był także oskarżony o próbę zabójstwa poprzez wysłanie listów z bombami do dziennikarzy dwóch hiszpańskich gazet (La Razon and El Mundo). Uznano go niewinnym tych zarzutów ponieważ nie było dowodów na poparcie tej tezy, oprócz tego, że do listów użyto ten sam środek, które według policji został znaleziony w mieszkaniu Eduarda. Eduardo cały czas utrzymywał, że nie widział prochu strzelniczego do czasu, kiedy policja weszła do jego domu. Sprawa zaczęła się trzy lata temu, jako początek nowej fali represji przeciw anarchistom i ruchowi antywięziennemu w Hiszpanii. Razem z Eduardem oskarżona była Estefania Maurette- oboje są aktywistami Anarchistycznego Czarnego Krzyża. Claudio Lavazza został oskarżony o kierowanie tymi akcjami poprzez Gilberta Ghislaina- obaj w tym czasie (tak jak i teraz) przebywali w hiszpańskich więzieniach(!). Ostatecznie oddalono zarzuty wobec wszystkich oprócz Eduarda.



NAMIARY



PRASA:
INNY ŚWIAT - pismo & distro anarchistyczne - Janusz Krawczyk, ul. Kędziora 2/8 39-300 Mielec
Oficyna Wydalnicza bractwa "Trojka" - Maciej Hojak, os. Czecha 17/8, 61-616 Poznań
Czarny Blok - P.O.Box 43, 15-662 Białystok 26
LordTerror - P.O.Box 203 90-950 Łódź 1
Kurier Anarchistyczny - M. Wojcieszak P.O.Box 12 60-975 Poznań 61
RADYKAŁ - Kamil Kamienny ul 59 Płk.Piechoty 5/5 88-100 Inowroxław
Pro społeczne - pismo wydawane przy Inicjatywie Pracowniczej Ziemi Lubelskiej - prospolecznie@wp.pl

LOKALE:
Infoshop "streFA"- księgarnia,czytelnia,galeria... Szczecin, ul. Domańskiego 1c, czynne: wtorki, czwartki od 17.00 do 19.00, soboty od 16.00 do 20.00
Inoszop - Warszawa, ul.Łotewska 11 Saska Kępa czynne: Poniedziałek-Czwartek 18-20,weekend-14-17
"FREEDOM" - Wrocław, ul. Jagiellończyka 10d
"Rozbrat" - Poznań, ul.Pułaskiego 21a
S.E.K.W.-"Krzyk" - Gliwice, ul. Sienkiewicza 25
"DeCentrum - Białystok, ulCzęstochowska 14/2

INTERNET:
www.ip.hardcore.lt - inicjatywa pracownicza
www.fa.prv.pl - federacja anarchistyczna
www.poprostu.pl - serwis informacyjny
www.czsz.prv.pl - czarny sztandar
www.ezln.prv.pl - viva zapata
www.ack.most.org.pl - anarchistyczny czarny krzyż
www.gas.hardcore.lt - Grupa AnarchistycznaSolidarność
www.macpariadka.jawsieci.pl- Mać Pariadka
www.zcnjn.most.org.pl - deportacje stop
www.rozbrat.org - Kolektyw "Rozbrat"
http://red-rat.w.interia.pl/ - "distro" red rat
www.regiopolis.net - ku Europie regionów
www.kontra.glt.pl - księgarnia internetowa
www.pl.indymedia.org - niezależne media
www.faszczecin.w.pl - Szczecińscy anarchiści

Bieżące informacje z socjalno-rewolucyjnej walki!
www.IP.hardcore.LT



EKONOMIŚCI PRZEWIDUJĄ

W 2006 roku najszybciej rozwijająca się w ostatnim czasie w Polsce branża stanie na skraju bankructwa.
Mowa tu o zbieraczach złomu, gdyż wyczerpią się złoża, którymi często są upadłe zakłady pracy!
Jednak ożywienie na rynku może spowodować upadek polskich kolei.

POLECAMY --> bibuła anarcho*syndykalistyczna*



ABC Anarcho - Syndykalizmu

ABC ANARCHOSYNDYKALIZMU to po prostu broszura w której zawarte są cele i zasady tej rewolucyjnej i antypaństwowej idei.
Do nabycia pod adresem redakcji (cena 2zł)



SYNDYKALISTA ŚLĄSKI

Regionalne pismo anarchosyndykalistyczne:
S.E.K.W. Krzyk P.O.Box 2 44-102 Gliwice